Nr 123. Kraków, Niedziela 3 Czerwca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Dymisya Wekerlego.

Dymisya gabinetu Wekerlego jest już faktem dokonanym. Wypadek ten przewidywany przez wszystkich, którzy sytuacyę polityczną w Węgrzech oceniają nie przez szkła wiedeńskiej liberalnej prasy, ma zapewne doniosłe znaczenie, nie pociągnie jednak za sobą następstw zbyt daleko sięgających. P. Wekerle upadł, gdyż Izba magnatów w obecnym swym składzie odrzuciłaby niezawodnie po raz drugi ustawę o ślubach cywilnych, a Korona nie zgodziła się na projekt przesunięcia większości w tej Izbie na korzyść gabinetu przez gromadne mianowanie nowych członków. Środek proponowany przez p. Wekerlego jest przedewszystkiem obosieczny, albowiem przesilenia gabinetowe nie zależą od Izby wyższej; każdy zatem rząd powołany do życia zaufaniem Izby poselskiej, mógłby zmienić skład Izby wyższej, powołując do niej znaczniejszą liczbę swoich zwolenników. W takim jednak razie Izba wyższa utraciłaby znaczenie i racyę bytu, a zasada dwuizbowego systemu zostałaby doprowadzona do absurdum. Nic zatem dziwnego, że monarcha odmówił swego przyzwolenia na podobnie niebezpieczne eksperymenta, w których interes jednego stronnictwa główną rolę miał odegrać; ponieważ zaś p. Wekerle w swych oświadczeniach i obietnicach złożonych liberalnej partyi, zbyt daleko się posunął, przeto wszelkie cofnięcie było dlań niemożliwe i musiał ustąpić nie chcąc się narażać na dotkliwe zarzuty najbliższych przyjaciół.

Razem z dymisyą Wekerlego sprawa ślubów cywilnych wstępuje w nową fazę. Nie chcemy zbyt optymistycznie oceniać sytuacyi i nie twierdzimy, że ustawa o ślubach cywilnych została pogrzebana; liberalne węgierskie stronnictwo zbyt ściśle się połączyło z jej losami, aby mogło tak odrazu wyrzec się tej części swego programu; ale gdy przeciwieństwa złagodnieją, znajdzie się zapewne pośrednia droga, która zadowolni uczucie religijne katolików, a większości Izby poselskiej pozwoli wycofać się ze stanowisk, zbyt spiesznie i nieopatrznie zajętych. Większość ta była dotychczas dość giętka w swym stosunku do rządu. Popierała ona kolejno Tiszę, Szaparego i Wekerlego, nie odmówi też zapewne swego poparcia hr. Khuen-Hederwary, gdyż dobrze wie, że rozwiązanie Izby i wybory przeciwko niej przeprowadzone, skończyłyby się niezawodną jej klęską. Każdy bowiem rząd węgierski rozporządza wystarczającą ilością takich okręgów wyborczych, w których kandydat rządowy zawsze przejść musi i potrafi stworzyć sobie taką większość, jakiej sam zapragnie.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że upadek ustawy o ślubach cywilnych uważamy za prawdziwe i pożądane zwycięstwo idei katolickiej i konserwatywnej. Zresztą dość przejrzeć szeregi najgorętszych zwolenników tego projektu, ażeby zrozumieć, po czyjej stronie mogą być nasze sympatye. Gromadzili się tam i doktrynerzy liberalni starej szkoły, którzy podtrzymują sztandar przewagi państwa z wytrwałością godną lepszej sprawy, i fanatycy bezwyznaniowi, którzy widzieli w ustawie nową broń przeciwko katolickiemu Kościołowi, i nareszcie szowiniści madziarscy, którzy mniemali, że rozszerzenie zakresu działania władzy państwowej będzie skutecznym środkiem wynarodowienia Niemców, Słowian i Rumunów. — Wszystkie liberalne wiedeńskie dzienniki i ich peszteńskie odbicia popierały sprawę ślubów cywilnych jednogłośnie, z prawdziwie wschodnim zapałem. Trudno wierzyć, aby całe to niezupełnie dobrane towarzystwo reprezentowało rzeczywiście większość ludności Węgier, lub nawet większość Madziarów. Jak sztuczną jest teraźniejsza większość węgierskiej Izby deputowanych, tak samo nienaturalna była agitacya, prowadzona za ślubami cywilnemi. Więcej w niej było pustego hałasu, wydętej frazeologii i jaskrawej reklamy, niżeli siły przekonania. To też nie wątpimy, że wola Korony, która jako czynnik równoważący zbyt zaognione przeciwieństwa partyjne, reprezentuje ogół interesów państwowych, wywoła silne echo w całym kraju, a nowy prezes gabinetu znajdzie w parlamencie większość, stawiającą wyżej ideał sprawiedliwości i wolności sumienia, niżeli hasło chwilowej, a nawet wątpliwej popularności. Jakikolwiek będzie skład gabinetu hr. Hederwary, pierwszem jego zadaniem musi być sprowadzenie kwestyi ślubów cywilnych do jej właściwych rozmiarów.

Z powodu upadku Wekerlego otrzymaliśmy dwa listy. Nasz korespondent wiedeński na podstawie informacyj, zaczerpniętych z dobrego źródła, wykazuje i stwierdza, że nietylko projekty kościelno-polityczne, ale głównie sprawa Kossutha stała się powodem dymisyi Wekerlego i że nietyle może chodziło o obalenie projektów kościelno-politycznych, ile wprost o upadek samego Wekerlego. Korespondent nasz drugi zajmuje się osobistością hr. Khuen-Hederwarego, powołanego do utworzenia nowego gabinetu. Dajemy więc głos naszym korespondentom.

Wiedeń 1 czerwca.

(z) Mylą się zasadniczo ci, którzy obecne przesilenie w Węgrzech przypisują wyłącznie, a choćby tylko w pierwszym rzędzie sprawie kościelno-politycznych projektów byłego gabinetu. Że poruszenie, podniesienie i zapalczywe popieranie tej sprawy było ze stanowiska społecznego rzeczą zgubną, a z politycznego lekkomyślnością bez granic — że opozycya przeciwko projektom jest ze stanowiska wiary obowiązkiem sumienia, a ze stanowiska dobra państwa obowiązkiem rozumnego patryotyzmu — to pewna, jak pewna również, że ów „liberalizm“, z którego wypływały projekty rządowe, jest liberalizmem w stylu Kronawetterowskim, czyli o pół wieku co najmniej spóźnionym: objawem więc owej cywilizacyjnej „młodszości“ Madziarów, o której chyba oni sami nie wątpią. „Liberalnych“ Zachodu dawno tego rodzaju „ideały“ nie zapalają. Dodajmy do tego wszystkiego fakt niewątpliwy, że — wbrew twierdzeniom liberalnej prasy węgierskiej i tutejszej, grożącej niebezpieczeństwami zewnętrznemi, podkopaniem trójprzymierza itp. w razie odrzucenia projektów, że więc wbrew i w sprzeczności, z temi pogróżkami, właśnie powstrzymanie a nie wywoływanie walki kulturnej w Węgrzech jest zasadniczym postulatem rozumnej polityki zagranicznej Austro-Węgier — a będziemy mieli dość argumentów przeciw kościelno-politycznym „reformom“ byłego prezesa gabinetu węgierskiego. Mimo to twierdzę, oparty na poważnych informacyach, że punkt ciężkości przesilenia leży gdzieindziej. Powodem upadku p. Wekerlego jest sprawa Kossutha, a w samem przesileniu nie szło o upadek projektów p. Wekerlego, lecz o upadek jego własnej osoby. Postaram się to pokrótce uzasadnić. Wobec suchych cyfr głosowania w Izbie niższej nad kościelno-politycznemi projektami rządu, pozostawała albo droga rozwiązania Izby, albo dania znanych „gwarancyj“ rządowi, albo dymisyi tego ostatniego i powołania gabinetu koalicyjnego.

Hr. Apponyi, domagając się pierwszego z tych środków, miał niewątpliwie formalnie słuszność, skoro ostatnie wybory nie odbywały się pod hasłem ślubów cywilnych. Ale wobec dzisiejszego systemu wyborów w Węgrzech, środek ten nie dawał żadnych rękojmi zmiany większej w składzie Izby. Danie dymisyi p. Wekerlemu i powołanie hr. Szapary'ego i Apponyi'ego byłoby wystąpieniem Korony przeciw projektowi, za którym bądź co bądź stała większość Izby poselskiej, a więc tłómaczyćby to mogli niektórzy, jako krok niekonstytucyjny. Pozostawała więc na pozór jedna tylko droga: danie rządowi p. Wekerlego dowodu zaufania ze strony Korony, t. j. zgoda na słynne „gwarancye,“ *pairsschub en masse*.

Że Monarcha tą drogą nie pójdzie, widział każdy, kto ma oczy ku patrzeniu. Dziś wolno już powiedzieć to, co się czuło od wielu tygodni. Dziś mianowicie można całkiem jasno określić znaczenie faktu, iż wysocy dostojnicy dworscy głosowali w Izbie magnatów przeciw projektom rządowym. Nie była to manifestacya przeciw projektom, ale odpowiedź na zachowanie się rządu w sprawie pogrzebu Kossutha.

Stwierdziłem, że Korona nie mogła oświadczyć się przeciw projektom, za którymi stała większość Izby poselskiej. Rozumieli to doskonale owi dostojnicy dworscy, którzy mimo to przeciw projektom głos oddali. A niektórzy z nich, jak hr. Szecsen postarali się wprzód o to, aby przed swojem głosowaniem dać drastyczny wyraz swemu zapatrywaniu na stanowisko, jakie p. Wekerle zajął w sprawie Kossutha. Od chwili tego głosowania w Izbie magnatów było jasnem, że król węgierski nie występuje przeciw projektom gabinetu p. Wekerlego, ale nie ma zaufania do tego gabinetu.

Tak dalece była w powietrzu ta świadomość, że tu nie o śluby cywilne, ale o p. Wekerlego *quoad personam* idzie, iż odczuły to instynktownie wszystkie tutejsze, jak zwykle najgorzej poinformowane i fałsz za fałszem głoszące dzienniki liberalne. Odczuły to, mówię instynktownie, przestając nieświadomie bronić rzeczy, a broniąc już tylko zajadle osoby p. Wekerlego. Smutna to karta z dziejów tutejszego dziennikarstwa liberalnego, świadcząca o zupełnym braku politycznego zmysłu i daru odczucia tego, co może szkodzić własnemu w Austryi stronnictwu.

Oprócz sprawy Kossutha, niewątpliwie w wysokim stopniu, choć drugorzędnie, przyczyniła się do tej decyzyi Korony osobista wobec Niej nielojalność pp. Wekerlego i Szilagyi'ego. Leży ta nielojalność w tem, iż panowie ci, zapominając o tem, że są odpowiedzialni wobec Sejmu i kraju, zapowiedzieli swoje żądania „gwarancyj“, zanim co do nich otrzymali upoważnienie Korony, a przez to odpowiedzialność swoją za losy projektów lekkomyślnie i karygodnie usiłowali przesunąć na Koronę. Było to postępowanie, dla którego brak w kraju konstytucyjnym nietylko precedensów, ale wprost nazwy!

Zaszedł tu więc ten rzadki wypadek, że gabinet, posiadający większość w Izbie, stracił jawnie zaufanie Korony. Może to w państwie ściśle konstytucyjnem, jakiemi są Austro-Węgry, nastąpić tylko wówczas, jeżeli rząd, jak tu w sprawie Kossutha, zawini pod względem uczuć dynastycznych, lub, jak tu nadto w sprawie „gwarancyj“, obrazi swój własny wobec Korony stosunek konstytucyjny.

Że naszkicowany tu pokrótce pogląd na powody przesilenia w Węgrzech jest uzasadniony, dowód w przebiegu i zakończeniu przesilenia tego, w fakcie powołania liberalnego bana Kroacyi, czyli w chwilowej przynajmniej kontynuacyi gabinetu Wekerlego bez Wekerlego. I oczywiście bez Szilagyi'ego. Być może nawet, że niektórzy członkowie dawnego gabinetu pozostaną w nowym: ci dwaj nigdy już nie powrócą do Rady Korony. Zresztą dalszy przebieg przesilenia wykaże, czy na decyzyę Korony wpłynęło także *meritum* projektów kościelno-politycznych. Zdaniem mojem fakt, iż Monarcha nie którąkolwiek z trzech nasuwających się, a wyżej wskazanych dróg rozwiązania kryzys wybrał, ale drogę zupełnie dla naszych dziennikarzy niespodziewaną, świadczy, iż szło tu o pogodzenie woli Izby z prawami Korony i dynastyi.

Wiedeń 1 czerwca.

(?) Cesarz, przyjąwszy dymisyę gabinetu Dra Wekerlego, powierzył złożenie nowego gabinetu banowi Kroacyi hr. Dragutinowi Khuen-Hederwaremu, który zresztą już od 4 lat przy każdem przesileniu gabinetowem w Węgrzech, wymieniany bywał, jako kandydat do teki prezesa gabinetu. Hr. Khuen-Hederwary urodził się 23 maja roku 1849 w rodzinnym majątku Winkowie w Slawonii. Pochodzi on z rodziny tyrolskiej, która w zeszłem stuleciu osiadła w Kroacyi. Ojciec dzisiejszego bana ożenił się z ostatnią dziedziczką starożytnego rodu madziarskiago Hederwary, posiadającego majątki w komitacie Gyoer (Raab) i wskutek tego w roku 1874 z upoważnienia cesarskiego z swem nazwiskiem połączył przydomek Hederwary. Hr. Dragutin odbył studya na wszechnicach zagrzebskiej i peszteńskiej i równie dzielnie włada językiem madziarskim, jak kroackim. W bardzo młodym wieku został mianowany żupanem komitatu Gyoer, następnie w grudniu r. 1883 banem Kroacyi.

W owej chwili stosunki w Kroacyi zbliżały się do zupełnej anarchii. Sejm stał się widownią najbrzydszych skandalów, nawet prostych bójek. Nadto stosunek pomiędzy Kroacyą a Węgrami, wskutek zagrzebskich burd ulicznych (w sierpniu r. 1883) stał się naprężony. Młody ban hr. Khuen-Hederwary zrazu był wystawiony na równie namiętne zaczepki ze strony radykalnej opozycyi, jak jego poprzednicy Pejacewicz i Mazuranicz. Ale w krótkim czasie zdołał silnie zszeregować około siebie większość sejmową, czyli „stronnictwo narodowe“ i zupełnie złamać stronnictwo radykalne. W tej pracy złożył dowody niepospolitej zręczności, energii i wytrwałości. Jeżeli więc teraz staje na czele gabinetu węgierskiego, łatwo się domyśleć, że p. Wekerle zraził sobie dwór nietylko projektami kościelno-politycznymi, lecz także zbytnią uległością dla wzmagającego się z każdym rokiem ruchu radykalnego.

Na polu kościelno-politycznem nominacya hr. Khuen-Hederwarego prezesem gabinetu, oznacza na teraz odroczenie ślubów cywilnych. Wprawdzie ban na posiedzeniu 10 maja w Izbie magnatów oświadczył się za projektem rządowym, atoli w wygłoszonej wówczas mowie, która sprawiła silne wrażenie, wykazywał najsamprzód, że Izba magnatów posiada niewątpliwe prawo powzięcia w tej kwestyi uchwały, jak jej każe sumienie, z czego więc wynika, że nie będzie się starał zmienić większości Izby za pomocą sztucznych środków, jak nominacya kilkudziesięciu nowych magnatów, powtóre podniósł wtenczas, że należało według przykładu Deaka i Andrassego także na polu kościelno-politycznem wprowadzać stopniowe reformy, nie zaś od razu zmieniać tak radykalnie stan rzeczy, jak to czyni projekt o ślubach cywilnych; nareszcie mowca nie omieszkał także wskazać na wielkie trudności, na jakie w praktyce napotkają obowiązkowe śluby cywilne. Aczkolwiek więc ostatecznie głosował za projektem rządowym, to jednak wszystkie jego argumenta były wymierzone przeciwko niemu.

Zachodzi teraz pytanie, czy dezygnowany następca Dra Wekerlego zdoła złożyć większość parlamentarną? Ponieważ od początku swego zawodu publicznego należy do stronnictwa liberalnego, hr. Khuen-Hederwary oczywiście liczy na to, że prawie całe teraźniejsze stronnictwo liberalne, liczące około 200 głosów, zgodzi się na jego kierownictwo. Dołączając 30 secesyonistów hr. Szaparego, powróciłby więc *status quo*, jaki był przed rozprawami o ślubach cywilnych. Oczywiście hr. Khuen-Hederwary liczy na 40 posłów kroackich, którzy zresztą tradycyjnie wspierają każdy gabinet węgierski, ale nie biorąc udziału we wszystkich głosowaniach wspólnego Sejmu, nie zabezpieczają też na wszelki wypadek większości ministeryalnej. Na koniec prawdopodobnie gabinet hr. Khuen-Hederwarego ma także przyciągnąć do siebie stronnictwo narodowe, a zatem przedstawiałby się jako gabinet koalicyjny: Khuen-Hederwary, Szapary i Apponyi.

Kombinacya ta zależy od tego, czy rzeczywiście całe stronnictwo liberalne, nibyto solidarnie popierające gabinet Wekerlego i projekta kościelno-polityczne, stanie po stronie nowego gabinetu, albo czy dostarczy mu chociażby 100 głosów? Fakt, że hr. Khuen-Hederwary dotąd był zaliczany do tego stronnictwa, pozwala przypuszczać, że istotnie zdoła on zjednać sobie jego poparcie, zwłaszcza, gdyby mu się udało pozyskać dla nowego gabinetu niektórych dawnych ministrów.

Z drugiej strony trzeba także uwzględnić możliwość, że Wekerle, Szilagyi i Czaky zdołają pociągnąć całe stronnictwo liberalne do opozycyi, a w takim razie gabinet hr. Khuen-Hederwarego napotkałby na samym wstępie na bardzo poważne przeszkody, ku przezwyciężeniu których trzebaby rozwiązania Izby poselskiej i ogólnych wyborów.

Hr. Khuen-Hederwary od dawna cieszy się wielkiemi łaskami dworu, jest kawalerem złotego runa, osobistym mężem zaufania Monarchy, i co chwila przybywa do Wiednia. Od „słowiańskich“ dążności swego głośnego poprzednika z r. 1848 Jellaczyca jest całkiem wolny.

Przegląd polityczny.

Kraków 2 czerwca.

Korespondencya *Diła* z Wiednia podała wiadomość, jakoby klub ruski w Radzie państwa przystąpił do koalicyi rządowej, a poseł Podlaszecki, tymczasowy prezes klubu ruskiego, godność tę złożył i z klubu wystąpił. Wiadomości te okazały się fałszywemi, jak to widać ze sprostowania, nadesłanego redakcyi *Diła* przez p. Podlaszeckiego. List tego ostatniego brzmi: „W liście z Wiednia, umieszczonym w 109 numerze, zaliczono klub ruski z 5 posłami do koalicyi rządowej. Ponieważ wiadomość ta jest fałszywą, a klub ruski, jak dotąd tak i obecnie, trzyma się polityki wolnej ręki, co także skonstatowano i na ostatniem posiedzeniu klubu w dniu 25 bieżącego miesiąca podczas dyskusyi, jaka się rozwinęła z okazyi oświadczenia posła Teliszewskiego, iż z klubu ruskiego występuje — przeto upraszam, jako tymczasowy przewodniczący klubu, o sprostowanie w *Dile* tej wiadomości. — Podpisano: *Podlaszecki.*“

DROGIEŃKI.

Przez ***Juliusza Barskiego.***

(Utwór uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie literackim *Czasu*).

(Dokończenie).

Po jakimś tygodniu należało pojechać z rewizytą do O. Kiryłowa. Drogieńkiemu przypomniały się czasy pobytu w Wiatce, zaprosiny na *czajok*, pohulanki, od których już zupełnie odwykł. Ale trudno. Leź w barszcz, kiedyś grzyb. Pocieszał się tem, że prawdopodobnie nikogo nie zastanie i będzie mógł sam na sam wysłuchać dalszych zwierzeń sąsiada. Zawiódł się jednak, bo przypadkowo trafił na imieniny O. Kiryłowa, ktory wielce tym zaszczytem uradowany, widział w nim szczególną ze strony księdza delikatność i ogromnie go honorował.

Było kilka osób, przeważnie urzędników powiatowych: referent ogniowy, poczmistrz, kasyer, rewizor akcyżny i sekretarz komisarza włościańskiego, choć Polak i katolik, itd. Sam naczelnik nie przybył, obawiając się narazić *błahoczynnemu*, którego stosunki z O. Kiryłowem były mocno naprężone. Całe towarzystwo siedziało przy stole, a za temat rozmowy służył pobyt Gładyszewskiego. Zrazu krępowano się obecnością Drogieńkiego. Ale sam gospodarz, wnosząc zaraz na wstępie na cześć jego toast, przełamał lody.

— Za wasze zdrowie! Co tam! wypijcie, nie otrujecie się! Wy bywały człowiek. W Wiatce toście pewno z naszymi żyli...

— Nie bardzo było można — odrzekł ksiądz Szkiłłądź, odstawiając prawie nietknięty kieliszek — niektórzy bali się... Ale miałem kilku zacnych przyjaciół... Wszędzie są dobrzy ludzie, nawet dla takiego jak ja księdza skazańca...

— Ja wam poprostu powiem — ciągnął dalej O. Kiryłow — wam księżom źle, to prawda. Ale wierzajcie, że nam jeszcze gorzej... Wy przynajmniej duchowny, was gniotą, ale za coś mają... A my co? ot, proste czynowniki! Póki ślepo słuchasz, to dobrze... Ale spróbuj tylko zaprotestować, zdanie swoje objawić, oho! zaraz precz ze służby... Tak zemną było w Rjazaniu, tak i tutaj... Słuchać i nie zastanawiać się...

— No, no... drogieńki... przesadzacie, jeszcze tak źle nie jest — odrzekł na to ksiądz Szkiłłądź, chcąc trochę umitygować O. Kiryłowa, który pod wpływem kieliszków stawał się zanadto szczerym i mógł się narazić na donos którego z obecnych.

— Nie tak źle? — przeczył zawzięcie gospodarz. — Albo naprzykład te Galicyany tutejsze, czy to popy? czy to prawosławni kapłani? Jak to po cerkwiach śpiewa?... W Rjazańskiej eparchii, toby takiego, jak ten nasz *błahoczynny*, na djaka nawet nie wzięli, jegoby lud z cerkwi po pierwszej liturgii wygnał... Nawet porządnej brody niema!... Ale polityka! interes państwowy!... Więc trzymają takiego gałgana i kresty mu dawaj i licz się z nim... Myślicie, że się go w konsystorzu nie boją? Nie darmo Gładyszewskij u niego stanął... Oni z jednego drewna!

Na szczęście nadjechał żandarm powiatowy i rozmowa przeszła na inny temat, daleko praktyczniejszy. Skutki pobytu Gładyszewskiego zaczynają się już pokazywać. Naczelnik zachwiany. Cała wina zajścia w szpitalu spada na niedołęstwo administracyi, która nie umie „połączonych“ w św. wierze prawosławnej utwierdzić i od księżych intryg ochronić. Będą wielkie zmiany. Na początek — wywieźli tej nocy wikarego z Woli.

Wiadomość ta sprawiła na wszystkich niemiłe wrażenie, Drogieńkiemu serce się ścisnęło; kapłana tego dobrze znał i bardzo go cenił. Ale staruszek nadrabiał miną, napełnił kieliszek żandarma i rzekł najspokojniej:

— Wywieźli, drogieńki — no... proszę... za co?

— Jakto za co? Za politykę...

— Za politykę?... Cóż on gazety wydawał?

— Jakie gazety! Unitów chrzcił, nieprawne śluby błogosławił... Ot i pojechał! i nie wróci...

— Ale chyba wróci, drogieńki... wróci.

— Jakże wróci! — ciągnął dalej żandarm, popijając wódkę — ja go sam na kolej odstawiał... Wprost do cytadeli powieźli...

— Wróci, wróci... bo widzisz drogieńki... panie poruczniku... to tak... Jak żandarm księdza wywiezie, to ksiądz może wrócić... Ale kiedy ksiądz żandarma wywiezie, to żandarm nigdy już z cmentarza nie wróci... Nie prawda O. Kiryłow?

Powstała chwila zakłopotania, i obecni nie wiedzieli, co mają z sobą począć. Ale pierwszy gospodarz wybuchł głośnym śmiechem, zawtórował mu młody porucznik i wszyscy z kolei zaczęli się delektować dowcipem Drogieńkiego. Zwłaszcza pijany już zupełnie sekretarz komisarza, przynajmiej z dziesięć razy powtarzał sobie pod nosem, ustawicznie się myląc...

— Jak ksiądz żandarma... nie... jak żandarm księdza — jeszcze nie... tak... jak obu... Wyborne!... doskonałe!...

Owe imieniny nie wyszły jednak na dobre Drogieńkiemu. Obecność X. Szkiłłądzia u popa prawosławnego, jeżli zaimponowała starszyznie powiatowej, a nawet sam naczelnik straży ziemskiej dał się słyszeć: „ten ma rozum, wie jak żyć z ludźmi,“ to natomiast w zgoła innym kierunku zwróciła uwagę Gładyszewskiego.

— Wiecie co, *batiuszka!* — rzekł on do O. Makarego wśród pogawędki przy wieczornej herbacie — ten żeliszewski ksiądz, to jakaś podejrzana sztuka... Nie musi on być czysty, kiedy do Kiryłowa pojechał... Trzebaby poszukać!

I zaczęli szukać, ale już nie strażnicy, ani nawet organa żandarmeryi. Gładyszewskij miał swoich ludzi zgoła nikomu nieznanych; włóczyli się oni pod rozmaitemi postaciami, a myszkowali na nowy zupełnie sposób. Domyślał się czegoś pan Jan i dlatego, gdy Drogieńki do konfesyonału zasiadał zwykle w tej stronie kościoła robotę sobie znajdował i już parę razy pod rozmaitymi pretekstami księdza nagle wywoływał, zaniepokojony nowemi twarzami zbyt gorliwie modlących się penitentów, co w tłumie zdawali się pobożnie na swą kolej czekać.

Ale taka kontrola niezawsze była możliwa, bo niepodobna żądać legitymacyi, a osobiście nieznanych od trybunału pokuty odtrącać. Poprzestano więc na zdwojeniu ostrożności i zaczęło się dla Drogieńkiego życie jeszcze boleśniejsze, bo narażające na ustawiczne parzenie ran i tak straszliwie rozjątrzonych. Ta konieczna nieufność, ta podejrzliwość stosowana do bohaterów, do wyznawców, męczyła srodze X. Szkiłłądzia; czuł on krzywdę, jaką mimowolnie tym nieszczęśliwym wyrządza, wyobrażał sobie ich sztraszliwe rozżalenie i boleść. Nieraz tak upadał na siłach, iż wyrywały mu się westchnienia za szybkim końcem!

Ratowała go wówczas — modlitwa. I widział w tem wyraźną wolę Bożą, gdy nazajutrz po takiej chwili zwątpienia przyszło mu czytać przy Mszy św. na *tractus:*

„którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością. Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienie swoje. Ale wracając się przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje.“

Czuł, że mu daleko jeszcze do noszenia snopów, ale przy tejże samej Mszy św. wyczytał u Łukasza św. o „słudze wiernym i roztropnym, którego postanowił Pan nad czeladzią swoją, aby dał im w czasie miarę pszenicy“ i oto postanowił wydzielać dalej z równą wytrwałością ową „miarę pszenicy“ i czynił to tem skwapliwiej, im duch innych kapłanów upadał i wszelka pomoc stawała się coraz rzadszą i trudniejszą.

A należało ku temu używać wszelkich sposobów i tak za sobą ślady zacierać, by pogoń zmylić. Udawało się to czas jakiś.

Jednego dnia wraca Drogieńki z kościoła na plebanię, aż tu zastępuje mu drogę siwowłosa staruszka, w włościańskiem przebraniu i cicho, z wielką nieśmiałością o coś prosi. Spojrzał na nią zdziwiony X. Szkiłłądź i rzekł z niechęcią:

— Idźcie do swego proboszcza!... ja was nie znam...

— Kiedy ja... ja... — tu zaczęła coś tajemniczo szeptać, a miała minę tak błagalną, że ksiądz kroku przyspieszył, nie chcąc się narażać na bolesną odmowę.

Baba jednak po chwili znalazła się w jego pokoju.

— Ja wam nic nie poradzę — tłómaczył Drogieńki — wiecie, że nie wolno... kościół mogą zamknąć...

Lecz staruszka nie pyta, pada na kolana i rzecze po cichu.

— Łajcie! jegomościuniu, krzyczcie! niech ludzie słyszą, że mnie nie chcecie... ja się tymczasem wyspowiadam... tak już nieraz bywało...

I nie czekając, zaczyna „Ja grzeszna...“ odmawiać i po trzykroć w piersi się bije.

Drogieńki nie wiedział na razie, co ma począć. W pierwszej chwili uniósł się i gotów już był pana Jana wołać, ale włościanka powtarzała, cicho łkając:

— Zlitujcie się, ojcze! mnie już z czwartego miejsca odsyłają... Nasi poradzili do was... Nie zabijajcie biednej duszy! Ja stara, grzeszna, bardzo grzeszna...

Zawahał się Drogieńki. Kto wie, może ten nowy sposób istotnie dobry? Zrobiło mu się żal skruszonej, zaczęły cichnąć podejrzenia. Więc nieprzestając głośno łajać i po pokoju z wielkim hałasem chodzić, w końcu jednak krzyżyk nad jej głową uczynił i formułę absolucyi odmówił, czego dopełniwszy przez drzwi otwarte tak donośnie krzyknął, że go stojący na podwórzu ludzie słyszeć mogli:

— Precz! powiadam wam precz! Do swojego proboszcza... ja cudzych nie potrzebuję...

Nie na wiele jednak zdało się to *alibi*. Nazajutrz raniutko na żeliszewską plebanię przybyła komisya. Aresztowano X. Szkiłłądzia w chwili, gdy gotował się do Mszy św. i pan Jan wkładał nań albę. Nie dali mu nawet św. ofiary spełnić. Pierwsze przesłuchanie odbyło się na probostwie i w tymże samym pokoju, niemal na tymże samem miejscu owa baba podyktowała do protokółu wszystkie szczegóły wczorajszej spowiedzi.

Sprawa była jasną jak słońce. Drogieńki — pojechał.

I nad panem Janem rozciągnięto śledztwo. Zostawiono go jednak na wolnej stopie, dzięki wstawiennictwu O. Kiryłowa, który za księżowskim sługą nie wahał się poręczyć. Mógł więc pan Jan wyprzedać cały dobytek. Pokazało się przytem, że na każdą rzecz miał już z góry upatrzonego kupca, z którym zawczasu cenę ogadał. Następnie zjawił się sam w cytadeli warszawskiej i zeznał, jako on jest najwinniejszy, bo „opornych“ dla marnego zysku, za pieniądze doprowadzał i księdza oszukiwał. Zamknięto go także.

Już siódmy miesiąc czekają na wyrok.

KONIEC.

Ze sprostowania powyższego wynika zarazem, iż p. Podlaszecki ani godności przewodniczącego nie złożył, ani z klubu ruskiego nie wystąpił.

Ministerstwo francuskie stanęło zaraz na pierwszem posiedzeniu wobec sprawy, która przybrała rozmiary, zagrażające jego egzystencyi. Chodziło o nowy wynalazek Turpina, wynalazek, który nie został sprzedany Niemcom, jak to pierwotnie sam Turpin utrzymywał w dziennikach. Deklaracye jego były tylko sposobem wywołania sensacyjnej reklamy i zmuszenia rządu francuskiego do nawiązania ze sprytnym wynalazcą rokowań. Cel był o tyle dopiętym, że dep. Lehérisse poruszył w sposób gwałtowny kwestyę, czy rząd miał prawo tak lekkomyślnie postępować wobec nowych propozycyj Turpina. Odpowiedzialność — mówił Lehérisse — spada w pierwszym rzędzie na wysoko położoną osobę, która konstytucyjnie jest nieodpowiedzialna przed Izbą; w drugim jednak rzędzie zawinił minister wojny, ten sam, który zasiada w obecnym gabinecie. Jenerał Mercier odpowiadał długo i niezręcznie: obroną swoją wywołał tak niepomyślne wrażenie, że los gabinetu zdawał się wprost niepewny. Jedynie wypróbowana przytomność umysłu p. Dupuy uratowała sytuacyę; prezydent gabinetu bardzo zręcznym zwrotem całe *odium* zwrócił wyłącznie na jenerała Mercier, ratując byt rządu przynajmniej na jakiś czas. — Z przedstawienia rzeczy, jakie uczynił minister wojny, jest rzeczą widoczną, że rząd działał niedbale i nieprzezornie, odtrącając Turpina, jako indywiduum niepewne i nie badając nawet, o ile jego wynalazek ma rzeczywistą wartość; wszystko, co mógł powiedzieć Mercier na swoją obronę, polegało na tem, że „jego węch artyleryjski" każe mu przypuszczać, iż nowe odkrycie Turpina nie jest ani ważne, ani groźne. Przeciwko Mercierowi wystąpił w świetnej i dowcipnej mowie dep. Alfons Humbert, były prezydent paryskiej rady gminnej. Wynik ostatecznego głosowania, które bezpośrednio po tej mowie nastąpiło, mógłby być wątpliwy, gdyby Dupuy nie był ujął sytuacyi znowu w dylemat, tym razem nieco szczęśliwszy. „Między zaprojektowanymi porządkami dziennymi — mówił prezydent gabinetu — widzę dwie kategorye. Jedne z nich wyrażają oczekiwanie, że wytknięte błędy już nie zajdą; inne po prostu oczekują, że błędy te wogóle nie zajdą". Po tych słowach, zawierających częściowe przyznanie się do winy, rozległy się oklaski i porządek dzienny, przyjęty przez rząd, uchwalonym został większością 314 głosów.

Z Petersburga piszą nam: W tych dniach rozpocznie się w rosyjskiem ministerstwie rolnictwa pierwsza sesya tak zwanej Rady rolniczej, utworzonej z inicyatywy p. Jermołowa, obecnego ministra rolnictwa. Powołano do niej rolników praktyków i uczonych agronomów z całej Rosyi, ale najwięcej podobno z południowych i południowo-wschodnich gubernij cesarstwa. Rada rolnicza, jak sama nazwa wskazuje, będzie miała znaczenie doradcze, informacyjne, a do jej uchwał i wskazówek stosować się będzie minister rolnictwa tylko wówczas, kiedy uzna za stosowne. W każdym razie dla świata biurokratyczno-petersburskiego takie wprowadzenie żywiołów z poza sfer rządowych jest wielką nowością, która mogłaby — przy okolicznościach sprzyjających — nabrać szerszej doniosłości społecznej.

W petersburskiem ministerstwie oświaty rozpoczęto obrady nad znanym memoryałem Apuchtina, kuratora okręgu naukowego warszawskiego, oświadczającym się za podniesieniem w Królestwie Polskiem poziomu fachowego wykształcenia, kosztem jednak szkół średnich, a zwłaszcza progimnazyów, które w razie aprobaty tego memoryału, będą zwinięte. Natomiast istnieje zamiar założenia szkoły handlowej i mechaniczno - budowniczej w Warszawie, szkoły sadowniczo-ogrodniczej również w Waszawie, szkół rolniczych w Maryampolu i Końskiej Woli w gubernii suwalskiej, szkoły górniczo-technicznej w Kielcach, przemysłowo technicznej w Łodzi, zamiast istniejącej tam dotychczas szkoły rzemiosł. Nadto przy wszystkich szkołach miejskich, których liczba dojść ma do 15, będzie zaprowadzoną nauka rzemiosł.

Ze spraw zagranicznych zwraca tutaj uwagę proces, wytoczony Rumunom w Kołoszwarze i rozdrażnienie, jakie on wywołuje w opinii publicznej w Rumunii. Dzienniki rosyjskie podają z tego procesu obszerne sprawozdania, a w dalszym ciągu wysnuwają śmiałe kombinacye polityczne. *Nowoje Wremia* oświadczyło z wielką radością, iż bodaj czy nie nadszedł już czas, aby zamieniono tam hasło: „z trójprzymierzem przeciwko Rosyi, w celu odzyskania Besarabii" na inne, obecnie jakoby już popularniejsze: „z Rosyą przeciwko trójprzymierzu w celu odzyskania Siedmiogrodu." — Na ostatniem posiedzeniu rosyjskiego „Towarzystwa dla handlu i przemysłu," emigrant bułgarski, Benderew, odczytał referat o rosyjsko-bułgarskich stosunkach handlowych, w którym radził, dla ożywienia handlu Rosyi z Bułgaryą zniżyć taryfy na kolejach żelaznych rosyjskich na wszystkie płody rolnicze i wyroby, idące z Rosyi przez porty czarnomorskie do Bułgaryi. Tylko w takim razie — twierdził p. Benderew — Rosya może skutecznie na rynkach bułgarskich konkurować z Austryą.

Korespondencya „Czasu".

Lwów 1 czerwca.

(Przyjazd arcyksięcia Karola Ludwika do Lwowa. — Muzeum Matejkowskie. — Subwencye na misye katolickie).

(✕) Z powodu zapowiedzianego na poniedziałek przybycia arcyksięcia Karola Ludwika do Lwowa, wydał prezydent miasta, p. Mochnacki, do mieszkańców Lwowa odezwę, w której podnosi, iż, znając patryotyczne uczucia i lojalność mieszkańców stolicy kraju, spodziewa się, że zdołają oni ocenić ważność łaski monarszej, której zawdzięczamy przybycie dostojnego Brata cesarza i króla naszego dla rozpoczęcia tak wielce ważnego dzieła narodowego, że zdołają pojąć doniosłość chwili otwarcia wystawy, która ma być stwierdzeniem wobec świata całego żywotności i siły narodu, dowodem naszego postępu na wszystkich polach wiedzy, postępu sztuki i pracy naszej narodowej. Dlatego z całą ufnością liczy p. prezydent na to, że nastrój i usposobienie w tych dniach, dla miasta podwójnie uroczystych, odpowie w zupełności powadze i doniosłości chwili tak ważnej i radosnej. P. prezydent zwraca się w odezwie do mieszkańców Lwowa z prośbą, aby już d. 4 czerwca b. r., jako w dzień przybycia arcyksięcia, przyozdobili jaknajwspanialej swe domy i aby dekoracye pozostały do dnia 8 b. m. nienaruszone. — Z zapadnięciem zmroku nastąpi we wtorek dnia 5 b. m. ogólna iluminacya, do której wszystkich mieszkańców p. prezydent wezwał. W szczególności wezwał kupców i przemysłowców, ażeby tego dnia wieczorem pozostawili otworem swe sklepy i magazyny, dopóki arcyksiążę ulicami miasta przejeżdżać będzie.

Odjazd Arcyksięcia Karola Ludwika ze Lwowa nastąpi dnia 8 b. m. o godz. 2 minut 24 po południu. Prezydent miasta prosi tedy mieszkańców, ażeby jak najliczniej zgromadzić się zechcieli wzdłuż drogi z pałacu Namiestnictwa do dworca kolei, aby w ten sposób wysokiemu gościowi wyrazić swą wdzięczność za zaszczytną łaskę.

Na placu wystawy panuje ruch gorączkowy; instalacya przedmiotów w pawilonach postępuje raźno naprzód i jest już na ukończeniu. Z powodu ułatwienia taniej komunikacyi koleją elektryczną setki osób zwiedzają codziennie plac wystawy. Również panorama Racławicka cieszy się wielkiem powodzeniem.

Na ostatniej sesyi wyznaczył Sejm 10,000 złr. do rozporządzenia Wydziału krajowego dla zakupienia szkiców i rysunków ś. p. Jana Matejki, a także historycznych strojów, rynsztunków i przyborów, pozostałych w spuściznie po nim i przeznaczył je na własność muzeum imienia Matejki, z zastrzeżeniem, że z tej artystycznej spuścizny po znakomitym mistrzu będą mogli korzystać uczniowie krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Jeśliby dla pomieszczenia tego muzeum imienia Matejki nie przyszło do skutku zakupno jego domu w Krakowie, muzeum może być — według uchwały sejmowej — pomieszczone w jednej ze sal szkoły sztuk pięknych w Krakowie, lub w muzeum narodowem w Sukiennicach w Krakowie. O tej uchwale sejmowej Wydział krajowy zawiadomi komitet, zawiązany ku uczczeniu pamięci Jana Matejki na ręce prezydenta miasta Krakowa, p. Friedleina, z prośbą o przedłożenie Wydziałowi krajowemu dokładnego inwentarza pozostałej po ś. p. Janie Matejce spuścizny artystycznej z podaniem szczegółowej wartości pojedynczych przedmiotów. Wraz z inwentarzem przedłożyć ma komitet swą opinię, poczem decyzya Wydziału krajowego co do zakupna zostanie powziętą.

Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm przeznaczyć na rok bieżący na misye katolickie kwotę 3.000 złr. jednorazowo do rozporządzalności Wydziału krajowego w porozumieniu z konsystorzami rzymsko- i grecko-katolickimi. Wydział krajowy udał się do wszystkich konsystorzów w kraju z prośbą o oznajmienie, czyli i w których miejscowościach w poszczególnych dyecezyach w roku bieżącym misye mają być urządzone, a oraz o objawienie zdania co do sposobu użycia wyznaczonej przez Sejm na ten cel dotacyi.

Po otrzymaniu żądanych opinij postanowił Wydział krajowy przeznaczyć: dla rzymsko katolickiej archidyecezyi lwowskiej kwotę 300 złr.; dla rzymsko-katolickiej dyecezyi przemyskiej kwotę 200 złr.; dla rzymsko-katolickiej dyecezyi tarnowskiej kwotę 600 złr.; dla grecko katolickiej archidyecezyi lwowskiej kwotę 1.000 złr.; dla grecko katolickiej dyecezyi przemyskiej kwotę 150 złr.; dla grecko-katolickiej dyecezyi stanisławowskiej kwotę 750 złr. Subwencye te asygnował Wydział krajowy do dyspozycyi konsystorzów biskupich. Książęco-Biskupi konsystorz krakowski nie ubiegał się o subwencyę z dotacyi sejmowej.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył dep. Bärnreither w imieniu komisyi przemysłowej, sprawozdanie o stosunkach w północnych okręgach węglowych. Sprawozdanie podnosi, iż już same krwawe zajścia zaliczają się do rzędu faktów, których poszczególne fazy i psychologiczne momenty z apodyktyczną ścisłością w rzadkich tylko wypadkach mogą być wyjaśnione. Bezpośredni bowiem sprawcy wobec rozdrażnienia, w jakiem się znajdowali, z trudnością tylko mogą zdać wierne i dokładne świadectwo co do kolei, w jakiej wypadki po sobie następowały. Sprawozdanie rządowe zawiera atoli tyle dat pewnych, iż na podstawie takowego komisya przyszła do przekonania, że użytek broni przez żandarmów był w tym wypadku spowodowany poczuciem ich obowiązku. Ponieważ jednak w interesie pokojowego rozwoju naszych stosunków robotniczych zdarzenia tego rodzaju uważać należy jako nieszczęśliwy zbieg okoliczności, gdyż utrzymanie w ten sposób powagi rządu pociąga za sobą nieodbicie rozgoryczenie klasy robotniczej, przeto też komisya pod głębokiem wrażeniem wskazanych wypadków zwraca uwagę rządu na konieczność wprowadzenia w życie zarządzeń administracyjnych, zapobiegających powtórzeniu się podobnych wypadków, oraz na konieczność uzyskania podstawy do akcyi socyalno-politycznej w drodze wyczerpującego i bezstronnego zbadania zażaleń klasy robotniczej. Sprawozdanie kończy się następującymi wnioskami:

1) Sprawozdanie rządowe, dotyczące wypadków w morawsko-szląskim, tudzież w okręgu Falkenau, przyjmuje się do wiadomości.

2) Poddaje się rozwadze rządu: Wniosek utworzenia policyjnego rejonu bez uwzględnienia granicy krajowej i wydelegowania w tym celu funkcyonaryusza policyjnego z siedzibą w morawskiej Ostrawie, a poddanego kontroli władzy w Opawie z poruczonym zakresem działania. (Przestrzeganie przepisów o zgromadzeniach, stowarzyszeniach, o meldunku, agendy kryminalno-policyjne, służba bezpieczeństwa publicznego).

3) Nastąpi wybór komisyi górniczej, złożonej z ośmnastu członków, której przydzielone zostaną przyrzeczone przez rząd sprawozdania o stosunkach ekonomicznych górniczych we wzmiankowanych okręgach, oraz wszelkie agendy, odnoszące się do górnictwa, dotychczas przedkładane komisyi przemysłowej. Komisya ta na podstawie raportów rządowych o stosunkach robotniczych, tudzież na podstawie dalszych dochodzeń, weźmie pod rozwagę kwestyę czasu roboczego w kopalniach, mieszkań, magazynów żywności, kas brackich i inspektoratu górniczego, oraz przedłoży stosowne wnioski Izbie w najkrótszym czasie.

W dyskusyi nad tymi wnioskami zabierali głos dep. Pernerstorfer i dep. Świeży, a treść ich wywodów znaną już jest z wczorajszej depeszy.

Dep. Adamek zapowiada w imieniu swojej partyi następujący wniosek: Wybraną zostanie komisya z 18 członków, która roztrząśnie sprawozdanie rządu, sama przeprowadzi dalsze dochodzenie i Izbie zda sprawę. Komisya ta ma się zająć także kwestyą roboty dziennej, sprawą magazynów żywności, stosunkami mieszkań, kasami brackiemi, projektem kreowania inspektorów górniczych i przedłożyć odpowiednie wnioski. Komisya ta ma być czynną także po zamknięciu sesyi. Motywując swój wniosek, zaznaczył mowca, iż dochodzenia były przeprowadzone przez urzędników, którzy wobec całej opinii publicznej stoją w roli oskarżonych. Dalsze dochodzenia są przeto niezbędne.

Dep. Siegmund omawia stosunki w północno-wschodnich czeskich okręgach węglowych i wskazuje na olbrzymią ich produkcyę; w roku 1892 przez 25,000 robotników wyprodukowano przeszło 13 milionów ton węgli wartości 20½ miliona złr. Przy rozwiązywaniu kwestyi socyalnej wśród robotników górniczych nie należy spuszczać z oka ogólnego ekonomicznego położenia i utrzymania zdolności konkurencyjnej. Ośmiogodzinny dzień pracy możliwy jest tylko wtedy, jeśli będzie ogól nie zaprowadzony. Zniesienia pracy akordowej żądają tylko mniej zdolni robotnicy. Kwestya minimalnej płacy może być uregulowaną tylko w drodze porozumienia międzynarodowego. Wydalanie niemiłych robotników rozluźniłoby dyscyplinę, coby wyszłoby na szkodę robotników. Rozdrażnienie Pernerstorfera jest usprawiedliwionem, ale posel powinien ważyć swoje słowa, gdyż chodzi tu o ludzi, którzy łatwo mogą te słowa fałszywie rozumieć. Jakkolwiek bardzo lubię robotników, to jednak nienawidzę agitatorów. Mają oni dość wysokie pensye, które opłacane bywają z krwawej pracy robotników — sami nie pracują, lecz sieją niepokój i są prawdziwem nieszczęściem dla robotników. Gdyby oni doszli do panowania, to całe ludzkie społeczeństwo oddaneby było na pastwę anarchii. Mowca zapewnia, iż lewica jest przyjaźnie usposobioną dla robotników i popiera wnioski komisyi, podnosząc jako rzecz pożądaną, aby zaprowadzono stałe załogi wojskowe w okręgach górniczych. (Dep. Pernerstorfer: Na każdego robotnika jeden żołnierz). Mowca sądzi, iż jego uwagi nie przebrzmią bez wpływu i że krwawe zajścia już się nie powtórzą.

Minister spraw wewnętrznych margrabia Bacquehem wykazuje przedewszystkiem, iż poczynione w okręgach kopalnianych zarządzenia bezpieczeństwa były dostateczne. Dziwiono się, że nie zarekwirowano wcześniej wojska, lecz 8 maja strejk nie miał jeszcze groźnego charakteru. Zresztą już w r. 1890 zaszły trzy wypadki, w których wojsko musiało strzelać na strejkujących. Dep. Adamek zapytywał, dla czego nie wymieniłem nazwisk tych robotników, których przesłuchiwano obok urzędników. Mam do tego powody, a większość komisyi te powody uznała. Mowca zbija następnie wywody i zarzuty Pernerstorfera i wykazuje, iż agitatorowie ponoszą największą winę z powodu zaszłych wykroczeń. Pernerstorfer powiedział, iż my nie stykamy się z ludem. To nieprawda. Ja w sześciu krajach pozostawałem w styczności z ludem i korzystałem z tego, aby poznać socyalne stosunki. Ten sam poseł zarzucił ministrom, iż nie kierują się duchem chrześciańskim, a przecież gabinet Taaffego i gabinet obecny rozwijają nader żywą działalność socyalno-polityczną. Pod niejednym względem wyprzedziliśmy na tem polu inne kraje. Urzędy rozjemcze, statystyczny urząd pracy i wnioski komisyi przemysłowej otwierają perspektywę zbawiennej działalności. Ale o tem wszystkiem zapomina się i spotykają nas zarzuty dlatego, że w mgnieniu oka nie możemy wprowadzić ośmiogodzinnego dnia roboczego i innych tym podobnych reform przy sposobności tych smutnych zajść. Minister zastrzega się przeciw temu, jakoby poważne rzeczy żartobliwie traktował. Groźbami nie da się rząd zwichnąć z drogi reform, na której postępuje spokojnie i ze świadomością celu. (Oklaski).

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn oświadcza, iż ogólna część jego sprawozdania o stosunkach górniczych jest już gotową i przedkłada takową Izbie. Mowca odczytuje z niej te ustępy, które się odnoszą do zajść przy szybie św. Trójcy i odpiera zarzuty, jakie podniesione były w ciągu dyskusyi przeciw ministerstwu rolnictwa.

Na tem przerwano obrady, które toczyły się na wieczornem posiedzeniu. O przebiegu tego posiedzenia otrzymujemy następujący telegram:

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad stosunkami w północnych okręgach węglowych. Dep. Kaunic krytykuje działalność, rozwiniętą w tej sprawie przez komisyę przemysłową i omawia stosunki, panujące w okręgu falknowskim. Dep. Pichler, polemizując z wnioskiem Adamka, oświadcza, że dopiero po przeprowadzeniu reformy wyborczej, będzie można rozpocząć skuteczniejszą pracę w obronie robotników w porozumieniu z ich reprezentantami w parlamencie. — Na tem zamknięto dyskusyę.

Jeneralny mowca *contra* Lueger, polemizując z mową ministra spraw wewnętrznych, charakteryzuje stanowisko, jakie zajmuje jego partya wobec koalicyi. Mowca mniema, że rząd nie traktuje strejkujących robotników równomiernie, w obronie zaś interesu pracodawców staje tylko wówczas, kiedy idzie o wielkich kapitalistów. Mowca krytykuje działalność ministra w jego dawnym wydziale, zarzuca lewicy brak energii i wyrzeczenie się zasad, a w końcu ostrzega przed używaniem wojska przeciw robotnikom, w obronie „węglowych baronów".

Jeneralny mowca *pro* Neuwirth, krytykując wywody Luegera, oświadcza, że w ocenianiu doniosłości kwestyi robotniczej nie stoją liberalni poza dep. Luegerem. Działalność tego ostatniego na polu reformatorsko-socyalnem datuje się zresztą od bardzo niedawna. Mowca wyraża nadzieję, że projektowana komisya górnicza rozwinie wydatną działalność i poleca przyjęcie do wiadomości sprawozdania. Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Baernreithera, który proponował utworzenie instytucyi inspektorów górniczych, odrzuciła Izba wniosek Adamka i przyjęła do wiadomości sprawozdanie wraz z zawartymi w niem wnioskami.

Następne posiedzenie odbywa się dziś. Na porządku dziennym stoi szereg mniejszej wagi przedłożeń, wybór członków delegacyj oraz wybór członków do nieustających komisyj dla procesu cywilnego i reformy podatkowej.

Przesilenie w Bułgaryi.

Sygnalizowana wczoraj rozmowa Stambułowa z korespondentem jednego z wiedeńskich dzienników brzmi dosłownie, jak następuje. „Na zapytanie moich przyjaciół — mówił Stambułow — odpowiedziałem, że gabinet podał się do dymisyi, aby uszanować prawa ludu i powagę rządu. Tak jest rzeczywiście. Sprzeciwia się prawom ludu i powadze rządu, posiadającego ludu zaufanie, jeżeli korona zajmuje takie stanowisko, jak to, które zajęła wobec mojego gabinetu. Jeżeli książę stracił do mnie zaufanie, powinien był mi to wprost powiedzieć. Jestem już od dłuższego czasu znużony i usunąłbym się bardzo chętnie. Zniewagi i szukanie poparcia w opozycyi: to były rzeczy zbyteczne. Wśród takiego stanu rzeczy nie mogłem nadal pozostać u steru rządów. W życiu prywatnem będę zwalczał tylko ludzi, którzy, według mojego poglądu, nie mają kwalifikacyi do kierowania losami Bułgaryi. Mówię o nowych ministrach. Wobec korony, pomimo wszystkiego, co zaszło, zajmuję z przekonania stanowisko przyjaźni. Następcom moim gratuluję jedynie studenckich sprzymierzeńców. Jest pomiędzy tą gromadą dwóch moich obiecujących siostrzeńców, z których jeden groził mi niedawno temu, że mi bombę pod nogi rzuci. Są to ludzie, którzy dziś krzyczą: „Dolu Stambułow!", a jutro krzyczeć będą: „Dolu Stoiłow!" — to jest duch nowych idei, który sobie toruje drogę i chce dążyć naprzód przez trupy i trony. Rząd nie może z nim paktować: on i tak kieruje nim i kroczy przed nim bez ładu i planu. Nie będą też z nim paktować moi konserwatywni następcy mimo pięknych frazesów o idealnych celach. Mimo wszelkich oskarżeń przeciwko nam, pozostawiliśmy wolność prasie; zobaczymy teraz, jakie ulepszenia zaprowadzą ci ludzie, którzy się odznaczyli tylko wstecznemi ideami. Przy środowych zamieszkach oficerowie podżegali lud przeciwko mnie. Jednym z nich jest człowiek, który brał żywy udział w sprawie Panicy. Oszczędziłem go wówczas na to, aby dał potrzebne wskazówki co do innych uczestników spisku. Tak też i było, a oto teraz odbieram od niego podziękowanie. — Armię naszą należy trzymać zdala od polityki. Powody wszystkim są jasne. We środę dopuszczono, aby oficerowie pomnażali szeregi studentów. I do czego to wszystko miało służyć? Jeżeli niekiedy przekonania moje postawiłem wyżej ponad ustawy, następcy moi także będą to musieli uczynić, jeśli kraj i księcia chcą skutecznie ochronić przed tajnemi agitacyami naszych wrogów. Jednem słowem, zmęczyłem się już rządami. — W ostatnich miesiącach trzy razy podawałem się do dymisyi. Bułgarya nie zginie, jak twierdzą zbyt gorliwi moi przyjaciele; Bułgarya będzie żyć, a jej lud naprzekór wrogom potrafi znaleść dobre drogi."

Najgłówniejsze osobistości, wchodzące w skład nowego gabinetu bułgarskiego, scharakteryzował obszernie nasz onegdajszy list wiedeński. Oprócz Stoiłowa, Nacowicza i Radosławowa, wchodzą jeszcze w skład ministerstwa: minister skarbu Geszow, minister handlu i rolnictwa Tonczew, oraz minister wojny pułkownik Petrow. Geszow był już w roku 1886 ministrem skarbu i należał pierwotnie do partyi Zankowa. Tonczew uchodzi za radykalistę. Pułkownik Petrow jest jedynym członkiem poprzedniego gabinetu, który nadal pozostał w urzędzie. Opowiadają, że bezpośrednim powodem przesilenia gabinetowego było to, że Stambułow zażądał ogłoszenia stanu oblężenia w Zofii, czemu sprzeciwił się zarówno książę, jak i minister wojny. Stambułow napisał wówczas do księcia list pełen gwałtownych wyrażeń. Nadmienić także wypada, że w całej sprawie spornej ciało dyplomatyczne stoi stanowczo po stronie Stambułowa. Zaburzenia uliczne w Zofii trwały przez cały czwartek, przybierając ciągle niepokojący charakter, głównie ze względu na to, iż przyszło do niebezpiecznych starć pomiędzy oddaną Stambułowowi policyą a wojskiem, stojącem po stronie nowego rządu. Do stłumienia rozruchów brak najwidoczniej albo silnej dłoni, albo dobrej woli. Wiceprezydent sobrania Milow został przez tłum czynnie i haniebnie znieważony prawie w oczach policyi i żandarmów. Jeszcze wczoraj znać było silne rozdrażnienie wśród zofijskiej ludności. W ciągu nocy przyszło do starcia pomiędzy żandarmami a grupą młodych ludzi, z których jeden nosił mundur urzędnika ministerstwa wojny. Strzelano — i jeden z żandarmów otrzymał ciężką ranę. Według informacyi belgradzkiego *Videla*, pierwszym czynem gabinetu Stoiłowa było osadzenie Stambułowa i dawnych ministrów w areszcie domowym i postawienie ich pod nadzorem policyi. Dwa bataliony piechoty zamanifestowały wyraźnie, w przeciwieństwie do reszty wojska, swoje sympatye do Stambułowa, pomimo to można się spodziewać, że nastąpi prędko uspokojenie umysłów, skoro książę zdecyduje się na energiczne kroki. Z niecierpliwością oczekiwana jest w Zofii jego zapowiedziana proklamacya.

KRONIKA.

Kraków 2 czerwca.

— **Wielka procesya**, z powodu uroczystości Serca Jezusowego, celebrowana przez Jego Eminencyę, Najprzewielebniejszego X. Kardynała Dunajewskiego, wyruszyła wczoraj przed godziną 8 wieczorem z kościoła św. Barbary na Mały Rynek. Tu zatrzymała się i na przygotowanej wśród placu kazalnicy do tysięcy zgromadzonych wiernych wypowiedział porywające kazanie O. Bratkowski T. J. o kierunku w wychowaniu i wykształceniu dzieci. Następnie przed przystrojonym ołtarzem, oświetlonym gwiazdami gazowemi, otoczonym kwiatami, chorągwiami cechowemi, duchowieństwem, bractwami, dziewczątkami w bieli z gorejącemi świecami, odprawił X. Kardynał stosowne nabożeństwo i oddał naród opiece Boskiej Serca P. Jezusa. Wśród zmroku wróciła procesya do kościoła. Straż pożarna miejska asystowała procesyi i utrzymywała porządek, mianowicie plutony II i IV z brandmistrzami pp. Ilgiem i Policzkiewiczem.

— **Na uroczysty akt** otwarcia wystawy krajowej wyjeżdża do Lwowa rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Zoll i dziekan wydziału teologicznego X. prof. Dr Knapiński, oraz sekretarz jeneralny Akademii Umiejętności prof. Dr Smolka. W tym samym celu wyjeżdża do Lwowa p. prezydent miasta Friedlein, z kilku radcami miejskimi.

— **Księżna Marcelina Czartoryska**, która niedawno w najlepszem zdrowiu powróciła była z Rzymu do Krakowa, doznała wczoraj rano ataku apoplektycznego. Dziś objawiło się niejakie polepszenie w stanie choroby księżnej, która odzyskała mowę. Wiadomość o tem polepszeniu i nadzieja, że postępować ono będzie dalej, z radością przyjętą będzie przez najszersze koła naszego społeczeństwa, które z najszczerszem współczuciem dowiedziały się o zasłabnięciu opiekunki ubogich i nieszczęśliwych.

— **Zapiski osobiste.** Dr Erazm Rościszewski wyjechał do Iwonicza, gdzie ordynować będzie przez sezon letni.

— **Komisya teatralna** odbyła wczoraj posiedzenie i dokonała nominacyj służby teatralnej, które Radzie pełnej do zatwierdzenia przedłożone zostaną.

— **Z teatru.** We wtorek dany będzie pięcioaktowy dramat Vossa p. t.: *Ewa.* Rolę tytułową odegra panna Wróblewska. Wyznaczona zatem na dzisiaj premiera *Nauczycielki* Koziebrodzkiego albo odłożona została na czas dłuższy, albo zupełnie nie wejdzie do repertuaru. Ze strony dyrekcyi nie wyjaśniono dotąd powodów tak nagłego odwołania oczekiwanej oddawna z niecierpliwością sztuki. Równocześnie dochodzi nas wiadomość, że dotychczasowy pierwszy reżyser p. Józef Kotarbiński nie zajmuje już tego stanowiska, oraz że kilka sił personalu kobiecego otrzymało dymisyę. Pożądaneby było jakiekolwiek wyjaśnienie tych przesileń, które nie mogą być obojętne dla tylu szczerych przyjaciół młodej naszej sceny.

— **Koncert Konserwatoryum.** W poniedziałek dnia 11 czerwca, odbędzie się w teatrze miejskim pierwszy koncert konserwatoryum pod kierunkiem artystycznym dyrektora Żeleńskiego. Program niezwyle zajmujący, składa się z kompozycyi Schumanna, Mendelssohna, Saint-Säensa, Chopina, Liszta, Mozarta, Kremsera i Mikulego. W wykonaniu biorą udział pny: Zofia Gabryszewska, Janina Łada i Jadwiga Loria i pp. Wartalski, Vopalko, Gawroński i Bobilewicz.

— **Składki centowe.** W dniu 30 z. m. odbyło się w domu p. Ulanowskiej dziewiąte rozbicie puszek składkowych na restauracyę Wawelu, tj. katedy i zamku królewskiego. Składka przyniosła 815 zlr. Ogółem zebrano dotąd 5542 zlr. 40 ct. Obszerniejsze sprawozdanie podamy później.

— **W kasynie wojskowem** odbyło się wczoraj serdeczne gościnne przyjęcie dla grona oficerów piechoty i inżynieryi, którzy odbyli dłuższą drogę na welocypedach i z Wiener-Neustadt drogą na Peszt, Lwów, przybyli do Krakowa. Po wypoczynku, oficerowie odjechali dalej dziś rano przez Cieszyn do Wiednia. Znużenia podróżą nie było na nich znać bynajmniej; podróż odbywają dla przyjemności, spostrzeżenia ich wszakże będą spożytkowane w praktyczny sposób.

— **Wycieczka.** Stowarzyszenie młodzieży handlowej katol. urządza w niedzielę d. 10 b. m. wycieczkę z zabawą towarzyską, tańcami i muzyką wojskową 57 pułku, do skały Kmity w Zabierzowie. — Biletów wstępu (dla osób pojedynczych 50 ct, familijny 1 złr.) nabyć można za zwrotem zaproszeń w handlach pp.: F. Fischera linia A—B, J. Fischera pałac Spiski, A. Schultza i J. Rudnickiego, lub na miejscu przy kasie. Początek zabawy o g. 3 popołudniu. Bufet na miejscu.

— **II Towarzystwo weteranów wojskowych** w Krakowie i Podgórzu urządza jutro w niedzielę dnia 3 czerwca br. wycieczkę z tańcami do Woli Justowskiej.

— **Podrożenie cen pieczywa w Krakowie.** Każdy z piekarzy krakowskich na własną rękę przedkłada w ostatnich dniach miesiąca Magistratowi wykaz cen, jakich się w następnym miesiącu trzymać zamierza. Magistrat przyjmuje owe ceny do wiadomości, a komisarz targowy obowiązany jest badać, czy podana na papierze cena pieczywa odpowiada przedłożonemu wykazowi i jest z nim zgodną. — Różnica co do wagi pieczywa za tęsamą cenę u poszczególnych majstrów jest bardzo rozmaitą i zdarza się, aczkolwiek w bardzo rzadkich wypadkach, że waga bułki u jednego piekarza bywała o połowę mniejszą aniżeli u drugiego. — Niestety publiczność o tych różnicach w wadze nie wiedziała i nie kupowała pieczywa na podstawie wagi, ale prostego ślepego przypadku, dla tej głównej przyczyny, że wykazy owe nigdy nie były po rogach ulic jasno i wyraźnie do wiadomości publicznej podawane. Pierwszym też w chwili obecnej postulatem publiczności jest, ażeby wykazy owe na przyszłość Magistrat rozlepiał należycie zestawione po rogach ulic; takie ogłoszenie będzie powiadamiało publiczność, gdzie może nabyć najtańsze, względnie za tę samą cenę najwięcej ważące pieczywo. Taki prosty środek przyniesie niezawodnie pożytek interesowi publicznemu, a pp. piekarzy zniewoli do liczenia się z publicznością.

Przedłożone na miesiąc czerwiec wykazy pp. piekarzy wykazują niewątpliwie podrożenie cen pieczywa, zakryte tak zgrabnie powiększeniem bułek i rożków. I tak przy bułkach centowych *maximum* wagi za jednego centa wynosiło 50 gramów, obecnie wynosi 42½ grama, czyli na 2 centach robi to różnicę 15 gramów. *Minimum* 30 gramów za centa pozostało przy tych bułkach niezmienione. Przy bułkach wiedeńskich *maximum* pieczywa za 1 centa wynosiło 33 gramy, obecnie wynosi zaledwie 30 gramów, a więc obniżenie bardzo wydatne w stosunku do znacznej ilości pieczywa, jaką spotrzebowuje codziennie publiczność krakowska. Przy rożkach ofiarowali pp. piekarze za jeden cent *minimum* 20 gramów, obecnie 17½ gramów; *maximum* wynosiło dawniej 26 gramów, obecnie wynosi przeważnie 25 gramów. I tu więc jest niezawodna szkoda dla publiczności, aczkolwiek mniejsza, aniżeli przy powyższych dwóch wyżej wymienionych, a najwięcej spożywanych w Krakowie gatunkach pieczywa. Przy tem wszystkiem nie należy zapominać, że ceny pszenicy i żyta bezustannie spadają i kiedy korzec średniej pszenicy kosztował d. 1 maja b. r. 7 złr. 75 ct., to 29 maja cena jego wynosiła tylko 6 złr. 50 ct. Takie samo obniżenie zachodzi przy cenach żyta. Jeżeli przy tak niskich cenach ziarna pp. piekarze tak wydatnie zmniejszają wagę, a podnoszą cenę, to o ileż ją jeszcze zmniejszą przy nastąpić mogącej każdej chwili zwyżce cen ziarna. Obecna chwila niskich cen ziarna przypadła w samą porę na rękę pp. piekarzom, by nałożyć nowy ciężar na publiczność, który zwiększyć się musi z chwilą podniesienia cen ziarna. W Krakowie obserwujemy stale zjawisko, że waga pieczywa się zmniejsza w miarę zwyżki cen ziarna; stosunek odwrotny nie następuje nigdy tak wyraźnie.

Oprócz podwyższenia cen, nowe formaty pieczywa są niedogodne dla publiczności, bo niepodzielne, na

czem tak wiele zależy w gospodarstwie domowem, a biednym sferom ta zmiana formatu da się uczuć dotkliwie; gdy dawniej biedniejsi dawali dziecku bułkę za centa do ochronki, dziś muszą mu dać za dwa; taki sam stosunek zachodzi co do służby domowej, a tu n. p. za trzy bułki centowe trzeba dać dwie za 4 centy. W restauracyach i kawiarniach cena pieczywa musi wzróść niepomiernie.

Pod każdym zatem względem nowy krok pp. piekarzy przynosi szkodę ogółowi publiczności. Pp. piekarze wyjaśniają, iż krok ten spełnić musieli ze względu na podniesione wynagrodzenie czeladzi, na zarządzenia Magistratu i na bankructwa majstrów. Przedstawili jednę stronę medalu, zakrywając troskliwie drugą. A ta druga wyraźnie mówi cyframi, iż drobne podniesienie cen wynagrodzenia czeladzi pokryją znaczną zwyżką nowe ceny i format pieczywa i że pp. majstrowie na tem zrobią tylko dobry interes. Co do zarządzeń Magistratu, były one niezbędne ze względu na czystość i stosunki sanitarne; były minimum tego, czego żądać należy. Wreszcie stosunki krakowskie wyraźnie wykazują, iż $^9/_{10}$ pp. majstrów piekarskich liczy się do właścicieli hipotecznych, a niektórzy do właścicieli tabularnych. Zresztą bankructwa nie zaszły pewno z winy publiczności i lepiej tej rzeczy bliżej nie badać.

Wobec takich stosunków, wskazana jest obrona interesu publicznego i ogółu publiczności, zdanej dotąd na łaskę i niełaskę pp. piekarzy. Powołanym tu jest do akcyi Magistrat, jako władza przemysłowa, ale w pierwszym rzędzie sama publiczność. Nawiązać należy stosuki z okolicznymi piekarzami poza rogatkami miasta, a ich konkurencya zniewoli naszych pp. majstrów do stosowania odmiennej wobec publiczności metody. Sami pp. piekarze pozarogatkowi powinni skorzystać ze sposobności i wprowadzić swój produkt na targ w mieście, przy ułatwieniach a nawet zachęcie ze strony Magistratu. Dalej jako drugi środek zalecić można założenie wzorowej akcyjnej piekarni, a wreszcie wprowadzenie maksymalnej taryfy. W tej ostatniej sprawie Magistrat podjął akcyę. Pożądanem więc jest energiczne działanie kół interesowanych.

— **Eksplozya beczki.** W *Czasie* z dnia 24 maja przy opisie eksplozyi beczki na kolei, podano, jako bym ja, zapalając papierosa, ze żartu, nie przewidując smutnych następstw, rzucił płonącą zapałkę do jednej ze stojących tam próżnych beczek spirytusowych. Znam aż nadto dobrze moją instrukcyę wojskową, a więc będąc w służbie, papierosa ani ja, ani żaden z aresztantów nie palił. Beczka eksplodowała prawdopodobnie od iskry maszyny, która szybowała wagony; od beczki stałem kilka kroków, a najbliżej stojący został na twarzy i ręce poparzony, i nie nazywa się Sosna, ale Dudziak. Ja zaś zostałem przerzucony przez poręcz na drugie szyny razem z karabinem i od pękniętej obręczy ciężko pokaleczony w piersi i szyję. Pogotowie ratunkowe kolejowe udzieliło nam chwilowego opatrunku, poczem nie poszliśmy pieszo, ale odwieziono nas dwiema dorożkami do szpitala wojskowego na zamku. Proszę więc najuprzejmiej o łaskawe sprostowanie. *Feliks Falkowski.*

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dziś o godz. $4^1/_2$ rano przywieziono do szpitala św. Łazarza w stanie bezprzytomnym z Podlęża niejakiego Teodora Narganę, który prawdopodobnie z pociągu, jadącego w kierunku do Lwowa, wyskoczył lub wypadł, wskutek czego miał lewą nogę zdruzgotaną i musiano w szpitalu zaraz wykonać amputacyę. Stan chorego obecnie lepszy.

— **Mianowania.** Najj. Pan zamianował prezydenta wyższego sądu krajowego w Wiedniu Dra Karola hr. Chorynsky'ego i zwyczajnego profesora uniwersytetu w Wiedniu Dra Adolfa Exnera, stałymi członkami trybunału państwowego.

Radca Namiestnictwa w Pradze Józef Stummer mianowany został radcą ministeryalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— **W Husiatynie** zmarł w tych dniach w 60 roku życia rabin M. Friedman, który między izraelitami chasydami miał opinię „cudotwórcy.“ Olbrzymich swych dochodów używał głównie na cele dobroczynne; w domu jego codziennie stół był nakryty dla kilkudziesięciu osób biednych. Większe wydatki rabina pokrywali chętnie jego bogaci zwolennicy. Gdy w zeszłym roku jechał z żoną do kąpiel, towarzyszyło mu w podróży 8 osób, które tworzyły niejako jego dwór. Taki jednorazowy pobyt rabina w kąpielach kosztował około 15.000 złr. Gdy chorował, sprowadzano najznakomitszych *ergo* i najdroższych lekarzy. Ostatnia jego choroba, która trwała blisko 3 miesiące, miała kosztować 80.000 złr. Pochowano go w 4 godziny po śmierci o godz. $4^1/_2$ zrana. Następcą zmarłego rabina ma być 30-letni syn jego.

— **Napad na dep. Kaisera** był wczoraj przedmiotem rozprawy sądowej w Wiedniu. Adolf Pollitzer, były urzędnik Towarzystwa asekuracyjnego „Riunione Adriatica“, skazany został na 4 miesiące ciężkiego więzienia za to, że usiłował czynnie znieważyć na ulicy dep. Kaisera po poprzednich, wystosowanych w drodze listownej, pogróżkach. Pollitzer uznany został winnym zbrodni gwałtu publicznego, popełnionej przez niebezpieczne pogróżki, oraz zbrodni obrazy czci. Wyrok zapadł przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, tj. rozdrażnienia, w jakim czyny te zostały spełnione. Powodem napadu Pollitzera była, jak wiadomo, interpelacya, wniesiona przez dep. Kaisera, a wymierzona przeciwko Towarzystwu, którego Pollitzer był urzędnikiem.

— **Artykuł Siemiradzkiego.** Z poważnej strony otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Zamieszczony w rosyjskiem piśmie *Russkaja Żiźń* list byłego nauczyciela gimnazyalnego w Królestwie Polskiem o wpływie szkoły współczesnej na młodzież polską, podpisany T. F. Siemiradzki, przypisaliście pióru Rosyanina. Otóż pospieszam stwierdzić, że p. Tomasz Siemiradzki, autor tego listu, nie jest Rosyaninem, ale Polakiem. Żaden z dzisiejszych Rosyan nie zdobyłby się nawet na tak umiarkowane uczciwe uczucia. W piśmie *Ruskaja Żiźń* często można spotkać uczciwą myśl, a pochodzi to ztąd, że współpracownikami jego są przeważnie Polacy.

— **Paderewski w Akwizgranie.** Na wielkim festynie muzycznym w Akwizgranie wykonano najnowszy utwór symfoniczny Paderewskiego „Fantazyę polską.“ Część fortepianową wykonał sam kompozytor, zaproszony przez komitet organizujący. Zaproszenie to miało znaczenie głębsze. Muzycy niemieccy chcieli w ten sposób zachęcić sławnego kompozytora i wirtuoza, który dotychczas pomijał Niemcy, do częstszych na przyszłość występów na estradach niemieckich. Występ Paderewskiego ściągnął do Akwizgranu znaczną ilość wielbicieli artysty z Paryża, Londynu i Berlina. Orkiestra przyjęła go owacyjnie i powitała fanfarami. Paderewski grał na fortepianie Erarda: był to pierwszy wypadek, że pianista grał w Niemczech na instrumencie francuskim. Orkiestrą dyrygował Schuch, dyrektor opery drezdeńskiej. Słuchacze, jak się wyraża korespondent *Pall Mall Gazette*, szaleli prawie z entuzyazmu i podziwu.

— **Katastrofa w kościele.** W Nowomińsku dnia 26 maja, podczas burzy, piorun uderzył w kościół i przeleciał przez dach wewnątrz świątyni. W jednej chwili wszczęła się w kościele straszna panika. Piorun zabił tylko jednę włościankę, lecz lud z przestrachu, zgromadzony w świątyni, zaczął się tłoczyć przerażony, gnieść i dusić tak, że przeszło 20 osób poniosło ciężkie szwanki. — Gdyby nie przytomność księdza, odprawiającego nabożeństwo, który uspakajał obecnych, ofiar byłoby znacznie więcej.

— **Zamordowany przez gęś.** W kolonii Wranie, gminie Szumlin, powiecie płońskim — jak donosi *Warszawski Dniewnik* — wydarzył się niedawno niezwyczajny wypadek. — Synek małomieszczanina Franciszka Grąbczewskiego, trzyletni Bronisław drażnił gęś, która rzuciła się na dziecko i zadziobała je na śmierć.

— **Towarzystwo dziennikarek.** W Londynie utworzyło się pod nazwą „*The society of women journalists*“ Towarzystwo, mające na celu założyć związek międzynarodowy kobiet, czynnych jako pisarki lub artystki w dziennikarstwie angielskiem, koloniach angielskich oraz wszystkich innych krajach. Program Towarzystwa wzmiankuje, że wśród kobiet zarobkujących samodzielnie, dziennikarki jedynie nie mają dotychczas własnego związku. W ostatnich czasach kobiety, pracujące już od lat stale i pilnie w dziennikarstwie, zostały na stanowiskach swoich zagrożone przez nowe pracowniczki niemające dostatecznego uzdolnienia ani przygotowania do tego zawodu, ani też nie przynoszące zaszczytu stanowi dziennikarskiemu. Dlatego też koniecznem się stało utworzyć związek dziennikarek zawodowych, ku wzajemnej obronie i wzajemnemu poparciu. Przyjmowane do Towarzystwa dziennikarek mogą być na zasadzie statutów tylko te kobiety, które co najmniej od 2 lat czynne są jako stałe literackie lub artystyczne współpracowniczki w jakim znanym dzienniku lub czasopiśmie. Przyjęcie dokonywa się za pomocą balotowania; jeźli kandydatka ma między pięciu gałkami jednę czarną, nie zostaje przyjęta. Siedzibę swoją ma Towarzystwo w Londynie w Hastingshouse Norfolg Street on Strand, a zatem w samem ognisku londyńskiego świata dziennikarskiego. — Członkinie znajdą tam do rozporządzenia bibliotekę dziennikarską, materyały potrzebne do opracowania tematów publicystycznych, stenografów i maszyny do pisania. Nadto urządzone będą dla członkiń pokoje do czytania i pisania, apartamenta do picia herbaty i gotowalnie na Newbondstreet. Towarzystwo będzie miało także między innemi na celu udzielać członkiniom zapomogi, w wypadku choroby lub niezdolności do pracy. Zostało ono ukonstytuowane niedawno i ma jednę prezesową, dziesięć wiceprezesowych oraz komisyę, złożoną z dwudziestu członkiń — a wszystkie te panie są współpracowniczkami najwybitniejszych pism angielskich. Prezesową została pani Hunghry, współpracowniczka *Truth*. Między dziesięciu wiceprezesowemi znajduje się 8 Angielek i dwie cudzoziemki: pani Nowikow oraz pani Bettina Wirth, korespondentka *Daily Nevs* w Wiedniu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 3 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach Lassoty.

— Dnia 1 czerwca pochmurno; termometr od $+11{\cdot}4$ doszedł do $+21{\cdot}1$ C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 2 czerwca stan jego był 744·4 mm., termometru $+14{\cdot}6$ C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 3 czerwca: św. Klotyldy król.; w poniedziałek dnia 4 b. m.: św. Saturniny i Flawiana bisk.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„**Świata**“ zeszyt z 1 czerwca już się ukazał i poświęcony jest w znacznej części wystawie lwowskiej. Do niej odnosi się wiersz powitalny Rossowskiego, dalej sześć widoków z placu wystawy, wreszcie obszerny artykuł, którym pp. T. Zadurowicz i Dr M. A. otwierają seryę dłuższą opisów i sprawozdań wystawowych. Z tejże przyczyny podano także portret brata cesarskiego, Arcyksięcia Karola Ludwika, który przyjedzie na uroczystość otwarcia wystawy krajowej. Jak wiadomo, na czas jej trwania *Świat* staje się niejako organem wystawy, a redakcya jego tam nawet częściowo się przenosi. Z innych dziedzin zamieszcza nasz dwutygodnik ładną noweletę p. St. Rossowskiego p. t. „Generis neutrius,“ studyum p. E. M. Nekandy Trepki o powieściach panny Humphry Ward, wiązankę poezyj Miriama, zatytułowanych „Ronda smętku i nadziei,“ a odznaczających się poetycznością nastroju i zwłaszcza zręcznością nader sztucznej formy, obok nadużycia nowo-ukutych śmiałych, a często niejasnych zwrotów i wyrażeń. W autorze obecnie dokończonego artykułu „Polonia na kongresie rzymskim“ Drze medycyny J. Zanietowskim, poznajemy młodą siłę literacką, która z nauką fachową łączy niepośledni talent felietonisty. Dział ilustracyjny tego zeszytu, oprócz rycin wspomnianych wyżej, mieści pyszny typ kosyniera, stojącego „Na zwiadach,“ rysunku Piotra Stachiewicza, winiety p. Dyrdonia i p. Wankiego, p. W. Wodzinowskiego kompozycyę „Jedna z głodnych,“ Romana Kochanowskiego studyum „Z okolic Monachium,“ oraz portrety Jana hr. Tarnowskiego, Augusta hr. Cieszkowskiego, Mrs. Humphry Ward i pani Lüde.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział histor.-filozoficzny. Serya II. Tom V. Kraków 1894. (Treść: Kętrzyński, Granice Polski w X wieku (z mapą). J. Kleczyński, Spis ludności w Rzpltej polskiej. Tenże, Pogłówne generalne w Polsce i oparte na niem popisy ludności. J. N. Sadowski, Miecz koronacyjny polski, Szczerbcem zwany, z 12 rycinami w tekscie. Wł. Abraham, Sprawa Muskały. X. Jan Nep. Fijałek, Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego. Józef Brzeziński, O konkordatach Stol. Apostol. z Polską. w XVI wieku. Oswald Balzer, Walka o tron krakowski w latach 1202 i 1210/11.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 5 czerwca b. r. w sali Rady powiatowej przy ul. św. Marka L. 5 według następującego porządku: 1) zagajenie przez przewodniczącego, 2) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 3) sprawozdanie z czynności wydziału za czas od ostatniego posiedzenia zgromadzenia ogólnego tj. od 5 grudnia 1893 r., 4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej z rachunków wydziału za rok 1893, 5) wybór komisyi kontrolującej na rok 1894, 6) wybór prezydyum Tow. na dalsze sześciolecie, 7) wybór pięciu członków wydz. na dalsze sześciolecie, 8) ustawa i przepisy wykonawcze o sprzedaży soli dla bydła, 9) o licencyowaniu buhajów w myśl ustawy z dnia 20 lipca 1892 r., L. 51 dz. u. k., 10) wnioski członków.

Prezes *J. Skirliński.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 2 czerwca. Delegacye wspólne zbiorą się dopiero we wrześniu.

Wiedeń 2 czerwca. Wekerle żądał od Cesarza trzech „gwarancyj“ dla przeprowadzenia programu kościelno politycznego, a mianowicie: 1) natychmiastowego mianowania trzech dożywotnich członków Izby magnatów; 2) upoważnienia do oświadczenia, że Cesarz uważa przeprowadzenie programu gabinetu za konieczność polityczną; i wreszcie 3) upoważnienia do zapowiedzi, że w razie ponownego odrzucenia ustawy o ślubach cywilnych przez Izbę magnatów, nastąpi nominacya znaczniejszej liczby magnatów. Cesarz odrzucił trzeci punkt.

Khuen-Hederwary sądzi, że także bez nominacyi nowych magnatów uzyska większość dla ustawy o ślubach cywilnych. Na razie pozostaje on jeszcze banem Kroacyi dopóty, aż nie złoży nowego ministerstwa.

Cesarz uda się w przyszłym tygodniu do Pesztu na kilka dni.

Wiedeń 2 czerwca. Jako bezpośredni powód upadku Wekerlego podają ostatnią mowę, jaką wypowiedział w Izbie minister sprawiedliwości Szilagyi, a w której wciągnął do dyskusyi Koronę.

Wiedeń 2 czerwca. *Polit. Corresp.* otrzymuje z Petersburga list, zapewniający, że wiadomości niektórych angielskich i niemieckich dzienników o niedawno odkrytym nihilistycznym spisku są przesadzone, a w niektórych szczegółach całkowicie zmyślone. Spisek, o którym mowa, nie miał wcale tak olbrzymich rozmiarów, jakby według tych wiadomości wnosić było można. Liczba aresztowanych jest daleko mniejsza i wogóle nie jest prawdą, jakoby wielu spiskowców należało do wyższych sfer urzędniczych. Znaczną część aresztowanych wypuszczono już na wolność. Pomiędzy uwięzionymi znajdują się przeważnie studenci, niżsi urzędnicy i kilka nieznanych indywiduów. Wiadomości o przygotowaniach do zamachu są nieuzasadnione. Policya odkryła tylko w Smoleńsku tajną drukarnię, przyczem wpadły jej w ręce kompromitujące pisma i druki, na podstawie których rozpoczęto aresztowania w Moskwie, Petersburgu, Smoleńsku, Orle i Charkowie. Doniesienia o odkryciu podminowań w okolicach Smoleńska są nieprawdziwe. Podobnież mylne są wiadomości o rewolucyjnych agitacyach w Finlandyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 czerwca. (Z Izby deputowanych). Minister spraw wewnętrznych i minister handlu odpowiadają na liczne interpelacye.

Minister spraw wewnętrznych odpowiada na interpelacyę Russa co do sprawy tablic z nazwami ulic w Pradze. Obwieszczenie rady miejskiej z powodu zmiany tablic z nazwiskami ulic, zostało wstrzymane przez namiestnictwo nie ze względów na łatwo dające się usunąć podrzędne okoliczności. Chodzi tu o trudne kwestye prawa publicznego i prywatnego, oraz o kompetencye władz państwowych i autonomicznych. Dlatego konieczną jest przy traktowaniu rekursu dłuższa rozwaga. Tymczasem praska dyrekcya policyi dba o dostateczną ochronę praw i interesów.

Minister handlu odpowiada na interpelacyę Kurza i Hajeka w sprawie upaństwowienia czeskiej kolei zachodniej. Niebawem będą rozpoczęte rokowania z towarzystwem co do zgodnego ustalenia warunków wykupna.

Dep. Gessmann i Lueger stawiają nagły wniosek, wzywający rząd, aby projekty odnoszące się do reformy wyborczej, przedłożył na pierwszem posiedzeniu przyszłej sesyi.

Prezes ministrów Windischgrätz zawiadamia Izbę, że mężowie zaufania grup koalicyjnych oraz członkowie prezydyum Izby panów wskutek zaproszenia rządu zajmowali się niedawno ponownie sprawą reformy wyborczej. Zewsząd uznano konieczność przeprowadzenia reformy wyborczej w duchu programu rządowego z 23 listopada z. r. i wyrażono życzenie rozwiązania tego zadania przez wspólne działanie koalicyi z rządem. Objawiona ze wszech stron szczera chęć porozumienia się uprawnia do niepłonnej nadziei, że przyjdzie do skutku wyjaśnienie istniejących jeszcze dotąd różnic zdania i że koalicyi powiedzie się na podstawie wzajemnego porozumienia pomyślnie rozwiązać kwestyę reformy wyborczej. Rząd niema powodu odstępować od tego sposobu postępowania, jaki stronnictwa koalicyjne wielokrotnie za właściwy uznały, a mianowicie od starania się o wzajemne porozumienie, a prezes ministrów sądzi, że to porozumienie będzie osiągniętem. Mowca zaleca odrzucenie nagłego wniosku Gessmana i Luegera. (Oklaski).

Po krótkiej dyskusyi wniosek ten odrzucono.

Wiedeń 2 czerwca. Z wielu stron donoszą, że cesarz jutro wieczorem wyjedzie do Budapesztu na kilkodniowy pobyt.

Praga 2 czerwca. Wczoraj dwaj strażnicy policyjni przytrzymali podrostka, który usiłował zwalać czarno-żółte tablice z nazwami ulic w dwóch językach. Zebrał się wielki tłum, który strażników policyjnych obrzucił flaszkami i szklankami, i aresztowanego chłopca z rąk ich wydarł. Straż policyjna nadbiegła i tłum rozpędziła; jedna kobieta, która zachowała się zbyt wyzywająco, została aresztowana.

Wrocław 2 czerwca. Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, ruch graniczny pomiędzy Szląskiem a Królestwem Polskiem został ścieśniony — a pielgrzymki są zupełnie wstrzymane.

Rzym 2 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad reformą finansową. Wielu mowców uzasadniało, proponowane przez siebie porządki dzienne.

Londyn 2 czerwca. Izba niższa przyjęła 218 głosami przeciwko 52 kredyt na Ugandę w kwocie 50.000 funtów. Podczas dyskusyi nad tą sprawą oświadczył sekretarz parlamentu Grey, że do Ugandy będzie wysłany nadzwyczajny komisarz rządowy z wystarczającym oddziałem wojska. Ponieważ kompania wschodnio-afrykańska nie dopełnia swoich zobowiązań, przeto rząd rozważa kwestyę cofnięcia przywilejów jej nadanych. Z sułtanem Zanzibaru toczą się układy celem oddania jego zwierzchnictwu krajów, położonych pomiędzy jeziorem Wiktorya-Nyanza a brzegiem morskim.

Dymisya Wekerlego.

Buda-Peszt 2 czerwca. Dr Wekerle wraz ze swoimi kolegami w gabinecie powitany został na dworcu kolei z entuzyazmem przez licznie zgromadzoną publiczność, wśród której znajdowało się wielu deputowanych z partyi liberalnej. Wekerle udał się następnie do klubu liberalnego. Ulice wypełnione były niezliczonym tłumem ludności, która wśród nieustannych okrzyków i objawów sympatyi, wyprzęgła konie z powozu. W klubie przyjęły Wekerlego panie, wręczając mu bukiety oraz zgromadzona cała partya liberalna.

Wekerle w przemówieniu swojem dziękował za serdeczne przyjęcie, a zarazem oświadczył, że misyę swoję spełnił sumiennie, a gdy cesarz nie przyzwolił na wszystkie żądane przez niego gwarancye dla przeprowadzenia ślubów cywilnych, podał się do dymisyi. Mowca zapewniał w końcu, że konstytucyjny zmysł monarchy jest gwarancyą, iż projekty o ślubach cywilnych, w istotnych punktach nie zmienione, otrzymają moc obowiązującą ustawy.

Po mowie Wekerlego ponowiły się burzliwe owacye w klubie, oraz przed lokalem klubu, gdzie zgromadził się liczny tłum publiczności. Prezes partyi liberalnej Podmanitzky dziękował publiczności z balkonu za objawy sympatyi dla sprawy liberalnej. Spokój nigdzie nie został zakłócony. W lokalu klubu obecnych było także wielu członków opozycyi. Z prowincyj nadchodzą depesze z wyrazami sympatyi dla Wekerlego i partyi liberalnej.

Wiedeń 2 czerwca. *Fremdenblatt* podnosi, że ponieważ korona poczyniła gabinetowi Wekerlego ustępstwa co do wszystkich punktów z wyjątkiem jednego, przeto utwierdza się przypuszczenie, że nie idzie tu o zerwanie z liberalnemi zasadami i z liberalnem stronnictwem, lecz o inną metodę, za pomocą której możnaby politykę, zainaugurowaną przez Wekerlego, doprowadzić do pomyślnego wyniku, bez wewnętrznych wstrząśnień i bez wywierania presyi na poszczególne czynniki ustawodawstwa. Przesilenie państwowe jest w Węgrzech niemożliwe, jeśli tylko nowa sytuacya ocenioną będzie lojalnie, a partya liberalna okaże zaufanie Khuen-Hedervary'emu.

N. W. Tagblatt zaznacza również, że idzie tu tylko o sposób postępowania i wyraża nadzieję, że nowemu gabinetowi powiedzie się może za pomocą innych środków doprowadzić do pomyślnego rozwoju spadek Wekerlego.

N. Fr. Presse twierdzi, że z ustąpieniem Wekerlego spełnił się pierwszy wielki fakt dziejowego znaczenia. Dziennik mniema jednak, że żadne ministerstwo, które nie zdoła przeprowadzić projektu o ślubach cywilnych, nie znajdzie większości w Izbie.

W. Tagblatt zaznacza, że ewentualny gabinet Khuen-Hedervary'ego będzie w gruncie rzeczy reprezentował gabinet Wekerlego bez jego towarzyszy.

Vaterland oświadcza, że nie może powitać nowego kierunku z zupełnym spokojem. Khuen-Hederwary także nie jest konserwatystą i głosował za ślubami cywilnymi. Można jednak żywić nadzieję, że Khuen-Hederwary nalegać będzie, aby w walce kościelno-politycznej trzymano się tradycyi Deaka.

Buda-Peszt 2 czerwca. *Budapest. Corresp.* donosi, że na konferencyi stronnictwa liberalnego, która się odbędzie dziś wieczorem, oraz na poniedziałkowem posiedzeniu obu Izb parlamentu, złoży Wekerle deklaracyę o dymisyi gabinetu i poda do wiadomości motywa tej dymisyi.

Przesilenie w Bułgaryi.

Zofia 2 czerwca. Metropolita Klement przybył wczoraj do Tirnowy. Powitany w sposób uroczysty, objął urzędownie dawne swoje funkcye. Rząd polecił wręczyć mu klucze katedry.

Zofia 2 czerwca. Wczoraj odbyła się Rada ministrów. Gabinet uwiadomił zagraniczne reprezentacye dyplomatyczne o swojem ukonstytuowaniu się. W kraju wydano najsurowsze rozkazy w celu utrzymania porządku, czyniąc za to odpowiedzialnymi prefektów. Komendantom wojskowym polecono użyczać władzom cywilnym poparcia. Policyę zastąpiono wszędzie wojskiem. W Zofii wszystkie dzielnice miasta są wojskiem obsadzone. Po onegdajszym spokojnym wieczorze zapanował w nocy ruch ożywiony. Potwierdza się wiadomość, że wiceprezydent Izby Milow, napadnięty został przed pałacem przez tłum ludności; znieważono również prokuratora Petrowa-Dramowa. Przeciw jednemu z ministrów, przejeżdżającemu wczoraj po południu przez ulicę powozem, miotał tłum obelgi. W ciągu nocy dała policya znowu kilka strzałów do publiczności. Kawalerya przeszkodziła dalszej akcyi policyi. Wśród ludności panuje przeciw policyi silne rozgoryczenie. Przewodniczący sobrania Petkow zapewniał, że Stambułow oświadczył, iż pragnie wyjechać za granicę.

Zofia 2 czerwca. Po zastąpieniu policyi wojskiem, zmniejszyło się wzburzenie wśród ludności. Można się spodziewać, że spokój będzie w najbliższym czasie przywrócony, usunięty bowiem został główny powód ruchu, a mianowicie niechęć do policyi. Członkowie poprzedniego rządu i jego wybitniejsi zwolennicy, przeciw którym zwraca się wzburzenie ludności, poukrywali się. Mieszkania ich strzeżone są przez wojsko. Proklamacya wzywa ludność, aby zaniechała wszelkich demonstrancyj. Komendant twierdzy wydał zakaz gromadzenia się na ulicach. Z kraju, także od osób, które uważano dawniej za zwolenników poprzedniego rządu, jakoteż z Tirnowy, miejsca urodzenia Stambułowa, nadchodzą depesze z gratulacyami i z wyrazami hołdu dla księcia.

Stoiłow podpisał dekret, mocą którego wszyscy więźniowie, internowani w drodze administracyjnej, mają być bezzwłocznie wypuszczeni na wolność. Zapewniają, że wkrótce nastąpi również unieważnienie wszystkich procesów o przestępstwa prasowe.

Od Administracyi „Czasu.“

Na Schronisko brata Alberta złożył Toldzia W. 1 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 czerwca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	35	Anglobank	151	—
srebrna „	98	25	Union	257	50
4% złota	120	80	Bankverein	125	75
4% koronowa	97	90	Akcye Länderbank.	24[illegible]	20
Akcye ban. austr.-w.	994	—	„ kol. Kar. Lud.	216	50
„ kredytowe	348	75	„ „ lwowsko-czerniow.	278	—
Londyn	125	10	„ „ południ.	105	62
Napoleony	9	97	Elbethal	261	—
Dukaty	5	90	Nordbahn	3075	
Marki	61	30	Staatsbahn	340	50
4% Renta węg. kor.	94	90	Alpin	68	—
4% „ „ złota	120	20	Akcye tytoniowe	216	—
Losy prem węg.	148	75	Ruble	134	25
Losy tureckie	64	65			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 2 czerwca.

Banknoty austr.	163	30	4% Listy likw. pols.	66	—
Krótki Wiedeń	163	—	Renta włoska	77	25
Banknoty ros.	219	40	Akc. austr. kred.	209	62
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	219	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Ostrzega się przed fałszerstwem.

Sprzedaż jedynie w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych paczkach.

Pastylki Bilińskie
na trawienie.

Wyborny środek na zgagę, katary żołądkowe, utrudnione trawienie wogóle. (816-5-11)

Skład we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogueryach.

Dyrekcya źródła w Bilinie (Czechy).

Żegiestów
w Galicyi nad Popradem
stacya pocztowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Lekarz zdrojowy *Dr. Wł. Hojnacki.*

Pora kąpielowa trwa od 1go czerwca do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **Popradowe.** (1169-5-10)

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (1309-4-)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Od roku 1868 używa się z najlepszym skutkiem

Bergera leczn. MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktycznych lekarzy, nietylko w Austryi-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM.

Skutek mydła smołowcowego Bergera, jako higienicznego środka dla usunięcia łupieżu z głowy i brody, dla czyszczenia i odwaniania skóry, jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. z opisem użycia.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25 cent.); mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze W. Redyk, W. Borkowski, F. Gralewski, E. Heller, Rosenberg, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, J. Trauczyński, R. Wilczyński, Leo Rosner; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L Trauenglas; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** J. Macudziński; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. (740 13 24)

Kosmetyczne szczególności

Roberta Fischera, Dra chemii i fabryk. kosmetyków,

w Wiedniu, I., Habsburgergasse 4.

Środek wyniszczający włosy (Epilatoire),

po dwunasto-letniem doświadczeniu poprawiony i wzmocniony dla całkowitego wygubienia

włosów na twarzy,

rękach, ramionach i t. p.

Wyniszczenie włosów na nieodpowiednich miejscach, ażeby **więcej nie rosnęły,** było dotychczas tylko życzeniem, gdyż żaden środek nie zaspokoił. Wrażenie sprawia więc mój środek, który nietylko wygubia włosy, **lecz także przeszkadza porostowi,** tembardziej, że **całkowicie poręczam** udanie się, zobowiązując się w razie **nieodpowiednim** do zwrócenia całej kwoty.

Cena małej flaszeczki 5 zła., większej 10 zła.

MAŚĆ NA PIEGI.

1000 złotych austr.

tej damie, która po używaniu mojej **maści na piegi** nie zgubi tak piegów, jak plam wątrobianych, po słabości i z opalenia od słońca, wogóle wszelkiej barwy psującej płeć. Za poprzednią gotówkę **2 zła. 20 ct.** opłatnie.

„Fo"

Środek do barwienia włosów „FO"

przewyższa wszystko dotychczasowe w tym dziale, co poświadczą mi pierwszorzędni fryzyerzy wiedeńscy, którzy według mojego sposobu barwią włosy Szanownym Klientom.

Moje „FO" może każdy łatwo zastosować.

Barwi w każdym odcieniu od blond do czarnej barwy; przy zamówieniu proszę o ile można dołączyć żądaną próbkę włosów.

„FO" jest jedynym nieszkodliwym i najlepszym środkiem w świecie do barwienia włosów.

Pudełko 5 zła., 3 zła., i 1 zła. 20 ct.

ŚWIADECTWO.

Oddana próba, **środek do barwienia włosów „FO" Dra ch. Roberta Fischera** niezawiera w obu płynach, ani w Nrze 1, ani w Nrze 2, metalicznych lub innych dla włosów i skóry jakichkolwiek szkodliwych połączeń solnych, lecz nieszkodliwy roślinny przetwór. (423-5-8)

Wiedeń, dnia 16 października 1893 r.

Dr. Jakób Rainer, c. k. zaprzysięż. chemik sądowy.

Wyjaśnienia we wszystkich kosmetycznych sprawach listownie darmo.

Skład ma aptekarz *Leon Rosner* w Krakowie.

Gorzelnik

w średnim wieku, z długoletnią praktyką, poszukuje posady od 1 lipca. Zgłoszenia pod liter. **R. M.** poste rest. **Dembica.** (1281 4-5)

DONIESIENIE.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że rozszerzyłem i odnowiłem mój

Zakład Fotograficzny

w Krakowie, ul. Podwale 14,

pod własną firmą

K. Żelechowski

z możliwym komfortem, wprowadzając przytem wszelkie nowości odnoszące się do sztuki fotograficznej. Mimo tak znacznych zmian i kosztów **CENY ZNIŻAM,** mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie i nadal swojem zaufaniem obdarzyć. JP. (1095-12-15)

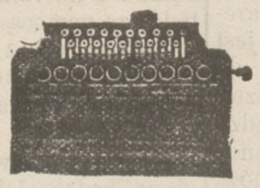
K. Żelechowski, artysta-malarz-fotograf.

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład:

Apteka Richtera pod Złotym lwem — w *Pradze.* —

(92-25-32)



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. Lederhofer w **PRADZE,**

Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (885 9)

Oprócz **materyału** do **robót filigranowych** posiadamy obecnie na składzie wskutek wielu zapytywań także wszelkie dodatki do

kwiatów papierowych

po niezwykle tanich cenach, w najpiękniejszem delikatnem wykonaniu i cieniowaniu. Prosimy zażądać **cenniki** darmo i opłatnie, sprzedaż hurtownie lub częściowo. Kwiaty próbne po cenie kosztów dodane będą na żądanie do zamówień. **J. Theben's Nachf. Wien, III., Kegelgasse 6, i III., Hauptstrasse 18.** (965-8-12)

Do sprzedania

w oborze zarodowej w Ostrowie, poczta Ropczyce — **buhajki** czystej krwi „Kuhland", zdatne do skoku, po cenie 35 złr. za 100 kilo żywej wagi. (1360-4 5)

FOLWARK

jest do wydzierżawienia

od dnia 1go lipca 1894 r. Bliższych informacyj udzieli **Zarząd dóbr JO. Władysława Ks. Sapiehy w Oleszycach.** (1296-6-6)

Ekstrakt-orzechowy

do farbowania siwych włosów,

wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera

w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego zł. 3.—

½ „ „ „ „ 1.50

1 słoik pomady orzechowy..... „ 2.—

½ „ „ „ ..... „ 1.—

1 flakon olejku orzechowego zł. 2.—, 1.—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz.

(525 15 20)

WILHELM KLEINBERG

w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 40,

poleca swój we wszelkie nowości zaopatrzony JP. (1236-5-10)

Magazyn aparatów i przyborów fotograficznych.

po cenach konkurencyjnych.

Jeneralne zastępstwo na Galicy i Bukowinę

pierwszej austr. fabryki płyt

Stankovica, Preiningera i Sp. w Wiedniu

Jeneralne zastępstwo na Galicyę, Bukowinę i Królestwo Polskie

fabryki chemikalij

Dr. Lüttkego i Mundta w Hamburgu.

Wygodnie urządzona ciemnia.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWIT, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (168-329-)

Pióra stalowe własnego wyrobu.

Rączki do piór wszelkiego rodzaju.

Carl Kuhn & Co.

firma założona 1843 r.

w Wiedniu.

Do nabycia we wszystkich handlach przyborów pisemnych. (196-9-10)

Norymberskie towary.

Najtańsze i najlepsze oparkanienia

z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów

tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma

Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur, Steiermark.

Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (194-28 50)

---

2 złote, 13 srebrnych medali.

9 dyplomów honorowych i uznania.

KWIZDY

Korneuburski proszek pożywczy dla bydła,

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Cena 1 pudełka 70 cent., ½ pudełka 35 cent.

Od **40 lat z najlepszym skutkiem** używany prawie we wszystkich stajniach w **braku apetytu, złem trawieniu,** dla **poprawy mléka i pomnożenia wydatności mléka u krów.**

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie Kwizdy korneuburskiego proszku pożywcz. dla bydła.

Główny skład ma

Franciszek Jan Kwizda

ces. i król. austryacki i król. rumuński nadworny dostawca,

aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem. (335-8 20)

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach apteczn. w Austryi-Węgrzech.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20 maja b r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku Szanownych Gości: 1) jeden dom mieszkalny, 2) jeden barak, 3) gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4) ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej.

Lekarzem zdrojowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Wszelkie zgłoszenia załatwia (1182-9-16)

Dyrekcya.

Preblauska woda szczawiowa

najczystszy alkaliczny szczawik alpejski znakomitego skutku w przewlekłych nieżytach, szczególnie w tworzeniu kwasu moczowego, przewlekłym nieżycie pęcherza, tworzeniu kamienia w pęcherzu i nerkach i chorobie nerek Brighta. Z powodu swych składników i dobrego smaku zarazem najlepszy dyetetyczny i odświeżający napój. **Preblauer Brunnenverwaltung in Preblau,** Post St. Leonhard, Kärnthen. (89 12 26)

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-klimatyczny z 7 zdrojami **silnej szczawy** sodowo-słonej i żelazistej, skutecznych w nieżytach (katarach) narządu oddechowego i narządów trawienia, w długotrwałem zapaleniu płuc i w rozedmie (astmie, przy wysiękach opłucny), **w początkach suchót,** w chorobach dróg moczowych i kobiecych, w niedokrewności, blednicy itd.

Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.

Kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa. Zakład inhalacyjny solankowy i balsamiczno-igliwiowy. Kąpiele mineralne hydropatyczne i rzeczne.

Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i bardzo przystępne.

W sezonie środkowym (od 20go czerwca do 20go sierpnia) niema uwolnień od taksy zdrojowej.

Dojazd do Zakładu ze wszystkich kierunków dróg żelaznych do stacyi w Starym Sączu, ztąd pocztowozem, powozami i góralskiemi wózkami drogą malowniczą nad Dunajcem na miejscu.

Wody ze zdrojów **Józefiny** i **Magdaleny,** silniejsze od wód: Emskiej, Gleichenberskiej i **Selterskiej,** na składzie w aptekach i składach wód mineralnych.

Prospekta rozsyła opłatnie, i zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje (714 7-12)

Zarząd Zakładu:

F. Wiśniewski.

Wiedeń — „Hôtel Métropole"

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1114-15 60) ***L. Speiser,*** dyrektor.

Wiedeń. Losy po 1 Koronie. Ciągnienie już 12 Lipca.

5 Głównych Wygranych 10.000 Koron.

Losy te mają na sprzedaż w **Krakowie: J. Altstädter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, M. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Melkner, M. D. Trinkenreich.** (1427 2-)

Nerwowym

(cierpiącym na ogólną nerwowość, migrenę, napady zawrotu, bezsenność, porażenia, ubytek pamięci) (42 13)

polecamy zapoznanie się z nowym, senzacyjnemi skutkami uwieńczonym i przez wybitnych lekarzy najgoręcej polecanym, przytem nader zwykłym sposobem leczenia. Obszerny opis wysyła bezpłatnie księgarnia

Carl Valentin Sohn, Fünfkirchen.

Klimat. miejsce lecznicze **OBERGRUND** pod Bodenbach n. Ł. czeska Szwajcarya.

Kocha pensyonaty, hotel i willa Stark,

tuż przy lesie położone. Zakład połączony jest wprost z lasem dwoma mostami. Kąpiele w Łabie naprzeciw, parowe i żelaziste obok, wielki wspaniały taras około zakładu z pysznym widokiem na Łabę i góry, wielka jadalnia, bilard, czytelnia i sala dla dam. Ekwipaże w zakładzie i na dworcu kolei, najpięk. miejsce do wycieczki dla turystów, od dawna słynna zdrowa wilegiatura (jedna z najpięk.); komunikacya kolej., parostatki i telegrafowa, pensyonat na dłuższy i krótszy pobyt, także pokoje na dzienny pobyt. Prospekta odwrotnie. Adres depesz: **Hotel Stark, Bodenbach. A. Koch,** właściciel. (1117-3-4)

Pierwsza c. k. austr.-węgier. wył. uprz. fabryka

Farb facyatowych

p. f. KAROL KRONSTEINER, Wien, III., Hauptstr. 120

we własnym domu.

Odznaczona złotemi medalami. Dostawia dla arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, wszystkich kolei, **Towarzywstw przemysłowych, górniczych i hutniczych,** bardzo wielu Towarzystw budowlanych, **przedsiębiorców budowniczych i budowniczych,** tudzież wielu właścicieli fabryk i realności. — Farb tych używa się do powlekania budynków i są one w 40 rozmaitych wzorach kilo po 16 ct. wzwyż, rozpuszczalne w wapnie, zupełnie podobne do powłoki olejnej. (625-11)

Zbiór próbek i opis użycia darmo i opłatnie.

Intendantura c. i k. 1 Korpusu w Krakowie.

L. 3045. (1433)

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem handlowym we własnym zarządzie na rok 1894—1895.

I. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie:

1.600 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego a mianowicie:

a) **na rządowy skład drzewa w bastyonie IV:**

w miesiącu sierpniu 1894	200 m. sześc.,
„ wrześniu „	300 m. sześc.,
„ październiku „	250 m. sześc.,
a w miesiącach listopadzie i grudniu 1894, styczniu, lutym i marcu 1895 po	150 m. sześc.,

b) **na rządowy skład w Zabłociu** w miesiącu sierpniu 1894 100 m. sześc.

II. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Ołomuńcu:

700 m. sześc. twardego i 600 m. sześc. miękkiego drzewa opałowego na plac rządowego składu drzewa w Ołomuńcu w miesiącach sierpniu, wrześniu, październiku, listopadzie, grudniu 1894 i styczniu 1895 } po 100 m. sześc. twardego, po 100 m. sześc. miękkiego drzewa,

w miesiącu lutym 1895, po 100 m. sześć twardego drzewa opałowego.

---

1. Dotyczące dokładnie ułożone propozycye sprzedaży, które nie powinny na krótszy **termin zobowiązywać nad 10 dni** mają być wniesione najpóźniej do dnia **25 czerwca 1894 r. o godz. 11 przed południem w biórze Intendantury 1 Korpusu w Krakowie,** takowe mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość** albo **na mniejsze partye** i ma być w nich dokładnie oznaczony termin żądanej dostawy; podania te muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 centów. Zastrzega się, że zarządowi wojskowemu przysłuża prawo, także i oferty na mniejsze ilości drzewa brzmiące przyjąć.

2. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć dla Krakowa — Podgórza i Ołomuńca według wskazówek dotyczącego Magazynu zaopatrzenia wojska **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionem może być jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, grabowe, dębowe; jako drzewo miękkie: świerkowe (smerekowe) jodłowe, sosnowe i modrzewiowe.

Sprzedawca ma w swej propozycyi wyszczególnić, jaki **gatunek** twardego lub miękkiego drzewa opałowego zamierza odstawić.

3. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości, odstawioną ratę drzewa opałowego, **wypłaci dotyczący magazyn zaopatrzenia wojska należytość natychmiast po dostawieniu, z wyjątkiem zapłaty w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu dla Krakowa, a w listopadzie i grudniu 1894 dla Ołomuńca, zapłata bowiem za takowe dopiero w styczniu 1895 nastąpi.**

4. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą Władzę polityczną (w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie, Frydku i Bielsku przez Magistrat miasta) — **w drodze urzędowej do Intendantury 1 Korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało i mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyą ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief).*

5. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom gospodarczym** przyznanemi będą szczególne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom gospodarczym do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże dowiedzieć się lub względnie takowe przejrzeć można.

6. **Stempel do kwitu poniesie zarząd wojskowy.**

7. Odnośnie do jakości drzewa opałowego i innych ogólnych warunków przy załatwieniu obecnego interesu kupna odsyła się **w zupełności do tych postanowień, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** *(Usance-Heft)* wystawionym przez Intendanturę 1-go Korpusu **pod L. 3045 z daty 25 maja 1894 r. dla zakupna artykułów potrzeb wojskowych zwyczajem handlowym, z którego to zeszytu jeden egzemplarz w biórze intendantury 1-go korpusu, w biórach magazynów zaopatrzenia wojska w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu, jakoteż we wszystkich politycznych władzach powiatowych i stowarzyszeniach gospodarczych głównych (krajowych) się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy sprzedawca ma w propozycyi sprzedaży wyraźnie oświadczyć, że ten zeszyt warunków *(Usance-Heft)* w całej osnowie zna i że się postanowieniom w takowym zawartym poddaje.

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska **w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu** i tamże mogą być wydane na żądanie przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 8 centów.

8. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,** jakoteż takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

Kraków, dnia 25 maja 1894 r.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 2060/94. (1436-1-3)

Magistrat król. wol. m. Gródka zamierza w drodze oferty pisemnej rozdać **budowę koszar dorywczych** dla jednego batalionu piechoty w Gródku.

Rozdanie budowy powyższej nastąpi na podstawie cen ryczałtowych i względnie cen jednostkowych.

Koszta tej budowy obliczone zostały na 110.054 złotych reńskich 72 centów w. a.

Bliższe szczegóły co do wnoszenia dotyczących ofert, a mianowicie: formularz oferty, kosztorys sumaryczny, warunki budowy, opisanie poszczególnych robót i plany, mogą być przejrzane w godzinach urzędowych Magistratu.

Oferty ostemplowane i opieczętowane wniesione być muszą **najdalej do 19 czerwca 1894 r.** o godzinie 12-ej w południe do podpisanego Magistratu w Gródku.

Otwarcie ofert nastąpi tegosamego dnia o godzinie 12-ej w południe, a oferentom przysłuża prawo być obecnym przy otwarciu ofert.

Zwraca się równocześnie uwagę interesowanych, że tylko ci oferenci uwzględnieni być mogą, którzy złożą wadyum 5% w gotówce lub papierach wartościowych pupilarnej wartości.

Oferty, które podług przepisanych powyższych warunków nie będą wypełnione, uważane będą jako wcale nie wniesione.

Magistrat król. wol. miasta Gródka,
dnia 31 maja 1894 r.
Andrzej Lippus.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*